



Polski Związek Łowiecki

# KULTURA ŁOWIECKA

Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej - ISSN 1429-2971



JESIE /ZIMA 2011 (Nr 62)





Gorzów Wielkopolski, 23.09.2011 r. W imieniu centralnych władz łowieckich przemawia prof. Zygmunt Jasiński. Z tyłu Władysław Sobków - prowadzi uroczystość oraz poczet sztandarowy Oddziału Gorzowskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej w składzie: Jan Włodzki, Piotr Kupidura i Stanisław Kolebny

# WŁODZIMIERZ KORSAK

UR. 01.08.1886 R. – ZM. 23.09.1973 R.  
NACZELNY ŁOWCZY LASÓW  
PAŃSTWOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ  
(1923-1925), ŁOWCZY LASÓW  
PAŃSTWOWYCH NA WILEŃSZCZYŹNIE  
(1929-1939), ŁOWCZY PRZY DYREKCJI  
LASÓW PAŃSTWOWYCH W GORZOWIE  
WIELKOPOLSKIM (1945-1949), MYŚLIWY,  
LEŚNIK, PISARZ, MALARZ, RYSOWNIK  
I FOTOGRAFIK PRZYRODY



## V KRAJOWY ZJAZD KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ

V Krajowy Zjazd Delegatów Klubu odbył się 12 czerwca 2011 roku w Niepołomicach, po zakończonym Kongresie Kultury Łowieckiej.

Zjazd rozpoczęto od wprowadzenia sztandaru klubu oraz odegrania fanfary klubowej przez Krzysztofa Kadleca. Delegatów oraz gości zjazdu, w tym łowczego okręgowego w Katowicach Jerzego Żagiella, łowczego w Nowym Sączu Stanisława Słabego powitał prezes klubu Marian Lenzioszek. Poinformował, że zjazd zgromadził delegatów ze wszystkich oddziałów oraz wręczył akty nadania członkostwa honorowego klubu Alfredowi Hałasie i Zdzisławowi Ziobrowskiemu. Uroczystym akcentem zjazdu było także wręczenie przez prezesa klubu pamiątkowego upominku Krzysztofowi Mielnikiewiczowi, za społeczne redagowanie czasopisma Kultura Łowiecka.

Jerzy Żagiell przekazał podziękowania delegatom od prezesa Naczelnej Rady Łowieckiej Andrzeja Gduli i Łowczego Krajowego dr. Lecha Blocha za inicjatywy i zaangażowanie klubu na rzecz popularyzowania i wzbogacania kultury łowieckiej oraz za udział w organizacji imprez łowieckich na szczeblu krajowym i w okręgach. Podkreślił aktywny udział członków klubu w pracach okręgowych komisjach

kultury łowieckiej oraz zwrócił się z prośbą o przekazanie podziękowań władz wszystkim członkom klubu. Wyraził przekonanie, że zjazd wypracuje korzystne uchwały oraz życzył delegatom owocnych obrad. Chwilą ciszy uczczono pamięć zmarłych w 2010 roku klubowych kolegów.

Na zakończenie uroczystej części zjazdu M. Lenzioszek poinformował o powstaniu w Słońsku, Lublinie i w Kielcach oddziałów klubu oraz wręczył ich przedstawicielom uchwały powołujące te oddziały.

Pozostałej części zjazdu przewodniczył Roman Badowski. Poddał on pod głosowanie porządek obrad, który przyjęto jednogłośnie. Członkami Komisji Uchwał i Wniosków zostali Danuta Gordat, Marek Stańczykowski i Mateusz Krupiński.

Uczestnicy zjazdu odstepili od odczytywania protokołu z poprzedniego zjazdu i sprawozdania zarządu za 2010 roku z uwagi na to, że dokumenty te zostały przesłane pocztą wszystkim delegatom. Uzupełniając sprawozdanie zarządu, Marian Lenzioszek przypomniał o konieczności terminowego opracowania sprawozdań z działalności oddziałów. Zaznaczył, że ze względu na opóźnienia w składaniu dokumentacji nie wszystkie infor-

Jerzy Żagiell reprezentował na zjeździe centralne władze łowieckie



Członkowie honorowi klubu Alfred Hałasa i Zdzisław Ziobrowski (po prawej)

macje znalazły się w sprawozdaniu składanym przez klub Zarządowi Głównemu PZŁ. Prezes zaapelował o uzupełnienia zaległych składek przez niektóre oddziały oraz powiadomił o planach i zadaniach klubu na najbliższy okres. Zwrócił się z prośbą do członków klubu o zapoznanie się z treścią podstrony klubowej zamieszczonej na stronie Galerii Myśliwskiej <http://trofeamysliwskie.pl/index.php> i przekazanie uwag redaktorowi strony. Marian Lenzioszek kończąc swe wystąpienie, poinformował zebranych, że jeden z kolegów klubowych podjął próbę destabilizacji pracy klubu, polegającą na postulowaniu w ZG PZŁ likwidacji krajowego zarządu KKiKŁ. Delegaci z dezaprobatą odnieśli się do takich zachowań.

Protokół Komisji Rewizyjnej odczytał jej przewodniczący Krzysztof J. Szpetkowski. W protokóle stwierdzono m.in., że działania zarządu klubu oparte były na rzetelnych przesłankach oraz chęci poprawy funkcjonowania i podnoszenia rangi klubu w życiu związku. W imieniu Komisji Rewizyjnej złożył on wniosek o udzielenie absolutorium członkom zarządu klubu. Po dyskusji zjazd udzielił absolutorium poszczególnym członkom zarządu klubu za 2010 rok.

Prezes klubu poinformował o rezygnacji skarbnika z pełnienia funkcji, w związku z czym przeprowadzono wybory uzupełniające. Skarbnikiem, na wniosek M. Lenzioszka, został wybrany Andrzej Głowacki. Krzysztof

Szpetkowski złożył rezygnację z funkcji przewodniczącego komisji rewizyjnej, przedstawiając uzasadnienie decyzji i zaproponował na członka komisji Marka Zuskiego. W wyniku głosowania delegatów członkiem komisji został wybrany Marek Zuski, któremu komisja powierzyła funkcję przewodniczącą.

Uchwały V Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ:

- ♦ Nadanie członkostwa honorowego Marianowi Lenzioszkowi i Markowi P. Krzemieniowi.
- ♦ Ustalenie jednolitego i ostatecznego terminu opłacenia składek członkowskich na ostatni dzień marca danego roku oraz zwolnienie jednego z członków oddziału gorzowskiego z obowiązku opłacania składek na rzecz klubu.
- ♦ Dofinansowanie w 2013 r. kwotą 1 tys. zł oddziału rzeszowskiego klubu z przeznaczeniem na organizację jubileuszu 15- lecia oddziału.
- ♦ Wystąpienie z wnioskami o przyznanie odznaczeń łowieckich członkom klubu.
- ♦ Ustanowienie dwustopniowego medalu (srebrnego i złotego) „Zasłużony dla Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej” z okazji 40 - lecia KKiKŁ PZŁ.

Zjazd zgromadził delegatów ze wszystkich oddziałów, na 47 wybranych w okręgach delegatów w zjeździe uczestniczyło 38.

Krzysztof J. Szpetkowski



Od lewej: Roman Badowski, Krzysztof Mielnikiewicz, Marian Lenzioszek



Od prawej rzędami: W. Raków, K.J. Szpetkowski, Frank Keller, Renata Keller, M. Więckowski, L. Szewczyk, Z. Korzeniowski, T. Grzesiak



## Oddział Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ Województwa Lubelskiego

**M**yśliwi województwa lubelskiego, podobnie jak w całym kraju, od lat ulegają pięknej pasji gromadzenia pamiątek, dokumentów, literatury, malarstwa, trofeów łowieckich, historycznych eksponatów białej i palnej broni oraz wielu innych przedmiotów



związanych z łowiectwem. Dotychczas odbywało się to w zaciszu domów, często zabytkowych, z meblami dostosowanymi do klimatu wnętrza, bywa że do granic możliwości, „zagraconych”. Fragmenty zbiorów, od czasu do czasu, eksponowano na wystawach tematycznych, w sposób niepełny, niekompletny i niesystematyczny.

Staraniem członków klubu z wieloletnim stażem i doświadczeniem: Alfreda Hałasy - członka honorowego PZŁ, byłego prezesa Naczelnej Rady Łowieckiej oraz Konrada Oleszczuka - wybitnego kolekcjonera, znawcy i posiadacza bogatych zbiorów łowieckich, w tym znaczków, kart pocztowych i dokumentów historycznych związanych z PZŁ, wieloletniego współpracownika „Kultury Łowieckiej”, wiosną 2011 roku w Lublinie odbyło się organizacyjne spotkanie myśliwych kolekcjonerów. Na spotkaniu tym postanowiono powołać Oddział Klubu Ko-



Marian Lenzioszek wręcza Bożenie Trochim akt powołania oddziału KKiKL woj. lubelskiego.

U dołu: uczestnicy zebrania klubowego 6.10.2011 r.: J. Mielnicki, A. Albigowski - prezes, Bożena A. Trochim - sekretarz, Janusz Piasecki - skarbnik, K. Oleszczuk, K. Barszczewski

lekcjonera i Kultury Łowieckiej Województwa Lubelskiego. W pierwszej wersji przyjęto nazwę „Lubelszczyzny”, ale na kolejnych spotkaniach ustalono, że bardziej praktycznie będzie zastąpić ten człon określeniem „województwa lubelskiego”, ze względu na stworzenie możliwości dostępu do oddziału myśliwym i kolekcjonerom z czterech okręgów położonych w województwie lubelskim.

Protokół z tego spotkania przekazany do zarządu klubu stał się podstawą powołania Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Województwa Lubelskiego. Uroczyste wręczenie aktu powołania oddziału miało miejsce 12 czerwca 2011 roku podczas V Krajowego Zjazdu Delegatów Klubu na Zamku Królewskim w Niepołomicach.

Klub utworzyli, jako członkowie założyciele: Bożena Anna Trochim, Andrzej Albigowski, Julian Bluj, Józef Burzyński,

Wojciech Kraska, Krzysztof Oleszczuk, Janusz Piasecki, Andrzej Trochim. W zebraniu uczestniczył również Konrad Oleszczuk wieloletni członek klubu kolekcjonera.

Zarząd klubu ukonstytuował się w wyniku wyborów następująco: prezesem został Andrzej Albigowski, z zawodu dziennikarz i publicysta, autor wielu artykułów i 2 książek o łowiectwie, sekretarzem - Bożena Anna Trochim, prowadząca wspólnie z mężem Andrzejem przedsiębiorstwo handlowe, miłośniczka safari, autorka wielu wspaniałych fotografii przyrodniczych, współautorka rodzinnej, egzotycznej kolekcji trofeów łowieckich, skarbnikiem wybrano Janusza Piaseckiego. Ustalono że spotkania klubowe odbywać się będą w pierwszej środę miesiąca o godz. 16<sup>00</sup> w lubelskiej siedzibie ORŁ.

Andrzej Albigowski

### **III Łowieckie Spotkania z Kulturą i Tradycją Łowiecką w Zwierzyńcu – ekspozycja klubowa „Łowiectwo w literaturze”**

**T**radycyjnie już po raz trzeci w Zwierzyńcu, historycznym centrum łowiectwa na Zamojszczyźnie, 20 sierpnia 2011 roku odbyły się Lubelskie Spotkania z Kulturą i Tradycją Łowiecką. Impreza ta pomyślana jako prezentacja łowiectwa wśród najszerzych rzesz społeczeństwa województwa lubelskiego, z każdym rokiem nabiera rozmachu i rumieńców, ukazując różne aspekty łowiectwa od hodowli zwierzyny, poprzez sokolnictwo, kynologię łowiecką, muzykę, literaturę, malarstwo, biżuterię i prezentację zespołów muzycznych i wokalnych, po kunszt kuchni myśliwskiej, nalewki, napoje, aż do moderunku i oprzyrządowania myśliwskiego. Na spotkania z całego województwa zjechało kilka tysięcy gości, wśród których najczęściej spotkać można było zielone mundury myśliwych i leśników.

Staraniem nowo powstałego Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Województwa Lubelskiego, w jednym z głównych pa-

wilonów zorganizowano ekspozycję łowiecką przygotowaną przez klub, której patronował Alfred Hałasa - członek honorowy PZŁ, były prezes Naczelnej Rady Łowieckiej. Zgodnie z decyzją zarządu oddziału klubu ekspozycja zawierała informacje o wielkich Polakach, pisarzach, uprawiających łowiectwo lub o nim piszących, a wywodzących się i związanych z terenem obecnego województwa lubelskiego. Galerię otwierała sylwetka Jana Długosza, działającego w lubelskim Trybunale Koronnym, pierwszego nowoczesnego historyka, którego zapiski były pierwszymi informacjami o ówczesnych prawach łowieckich („regale królewskim”). W galerii na pierwszym planie znalazły się postacie H. Sienkiewicza i J.I. Kraszewskiego, którzy posiadają swoje muzea w Woli Okrzejskiej i w Romanowie w woj. lubelskim oraz Wincentego Pola, którego dworek w Lublinie został przed kilkunastu laty uratowany z inicjatywy działaczy PZŁ i obecnie jest licznie odwiedzany przez



turystów. Przypomniano w Zwierzyńcu również postać Sebastiana Klonowica, właściciela majątków podlubelskich jednego ze współtwórców, a na pewno pierwszego w tym regionie pisarza, który w literaturze („Flis”) zanotował początki języka łowieckiego. Kolejna postać to Józef Weysenhoff bardzo popularny niegdyś, a dziś już prawie całkiem zapomniany właściciel Samokłesk, nieopodal Kozłówek, autor powieści „Soból i panna” oraz „Puszcza”. Zaskoczeniem dla wielu nawet obeznanych z literaturą było przypomnienie poematu Jana Kochanowskiego „Dryas Zamechska”, napisanego na cześć Stefana Batorego - króla Polski, który na zaproszenie kanclerza Jana Zamojskiego przyjechał na polowanie do Zamchu, oddalonego od Zwierzyńca o niecałe trzydzieści kilometrów. Poemat ten, napisany po łacinie, a następnie przetłumaczony przez poetę na język polski, obiegił całą ówczesną Europę, gdyż sława Kochanowskiego daleko wykraczała poza granice Rzeczypospolitej. Na planszach w sposób bardzo oryginalny - zamiast wizerunków pisarzy umieszczono medale z ich podobiznami. Nadało to im, specyficzny, archaizowany charakter.

Całość zamykała ekspozycja współczesnych wydawnictw z pomnikowymi dziełami pod redakcją prof. dr. Jerzego Krupki, jednego z najwybitniejszych działaczy łowieckich

związanych z tym regionem. Obok monumentalnego „Łowiectwa” i „Zasłużonych dla polskiego łowiectwa” znalazły się przede wszystkim monografie kół łowieckich z regionu Lubelszczyzny oraz dwa kwartalniki łowieckie „Łowiec Lubelski” wydawany w Lublinie i „Myśliwiec Kresowy” redagowany pod patronatem ORL w Zamościu. Wielu myśliwych, którzy odwiedzili to stoisko po raz pierwszy, zetknęło się z informacjami na temat związków regionu z literaturą najwybitniejszych pisarzy i księcia poetów polskich. Powodzenie i powszechne zainteresowanie ekspozycją skłania członków Klubu Kolekcjonera Województwa Lubelskiego do kontynuowania i popularyzowania tych informacji w muzeach i bibliotekach województwa lubelskiego na czasowych wystawach.

Uzupełnieniem wystawy książek o tematyce łowieckiej, plansz z utworami poetów, literatów i ich wizerunkami, był fragment zbioru myśliwskich kordelasów, wybitnego kolekcjonera i znawcy białej broni, członka Klubu Krzysztofa Oleszczuka.

Obok członków Klubu olbrzymi wkład pracy w przygotowanie ekspozycji wniósł S. Olszyński pasjonat łowiectwa, członek Koła Łowieckiego 121 „Świt” w Zamościu.

Andrzej Albigowski



Organizatorzy wystawy klubowej: Konrad Oleszczuk, Krzysztof Oleszczuk, Andrzej Albigowski

## Świętokrzyski Oddział Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ

**18** marca 2011 roku w siedzibie Zarządu Okręgowego PZŁ w Kielcach odbyło się zebranie założycielskie Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ.

W zebraniu uczestniczył Jarosław Mikołajczyk - Łowczy Okręgowy PZŁ w Kielcach, który zadeklarował opiekę i pomoc dla utworzonego oddziału. Uczestnicy zebrania jednogłośnie zdecydowali,

że oddział będzie nosił nazwę „Świętokrzyski Oddział KKiKŁ”. Podczas zebrania spośród dziewięciu członków założycieli wybrano zarząd w składzie: Marek Libera - prezes, Stanisław Wyrzycki - sekretarz, Krzysztof Stradowski - skarbnik. Delegatem na Krajowy Zjazd został Marek Libera.

Warto przypomnieć, że członkiem założycielem KKiKŁ PZŁ w 1972 roku był Zbigniew Fiedler, znany kolekcjoner i aktywny działacz klubowy, organizator wystaw i publicysta. Pełnił on przez dwie kadencje, do zawieszenia działalności klubu, funkcję wiceprezesa. Skupił wokół siebie kolekcjonerów i działaczy kultury, wśród których znaleźli się:



Marian Lenzioszek przekazuje Markowi Liberze akt powołania świętokrzyskiego oddziału KKiKŁ.  
U dołu: Tadeusz Fatalski wręcza legitymację członkowską KKiKŁ Marianowi Chmielewskiemu i Stanisławowi Wyrzyckiemu (po prawej)



Leopold Pac Pomarnacki, Tadeusz Kornatko, Marek Markowski, Janusz Stęplewski, Roman Żurowski, z którymi propagował kolekcjonerstwo i kulturę łowiecką. Do reaktywowanego w 1994 roku KKiKŁ kieleccy kolekcjonerzy nie przystąpili.

12 czerwca 2011 roku podczas Krajowego Zjazdu Klubu na zamku w Niepołomicach Marian Lenzioszek - prezes klubu, wręczył akt powołania Świętokrzyskiego Oddziału KKiKŁ PZŁ Markowi Liberze.

Uroczyste wręczenie legitymacji członkom klubu odbyło się w pięknej widokowej sali na XII piętrze gmachu „Exbudu”, w obecności członków prezydium ORŁ i prezydium ZO PZŁ w Kielcach, co było wyrazem pełnej aprobaty władz okręgowych dla inicjatywy powstania klubu. Miłym akcentem tych podniosłych

chwil było uhonorowanie członka naszego klubu, a jednocześnie redaktora naczelnego kwartalnika „Łowca Świętokrzyskiego”, Janusza Marjańskiego Odznaką za Zasługi dla Łowiectwa i pięknym myśliwskim kordelasem.

Aktualnie Świętokrzyski Oddział Klubu liczy 12 członków, a jego liczba w niedługim czasie zapewne szybko się powiększy. Plany organizacyjne oddziału na przyszłość są bardzo ambitne i mamy nadzieję, że nic nie stanie na drodze do ich realizacji.

Marek Libera



Od lewej: Marek Libera - prezes oddziału klubu, Jarosław Mikołajczyk - łowczy okręgowy, Janusz Marjański - redaktor naczelny „Łowca Świętokrzyskiego”, Janusz Mazur - członek NRŁ, Tadeusz Fatalski - prezes ORŁ w Kielcach, Marek Markowski. U góry: T. Fatalski wręcza legitymację W. Chabowskiemu

## Ogólnopolski Hubertus Spalski 2011 XII edycja Święta Myśliwych i Jeźdźców



Od lewej: J. Brodziński, J. Rokosz, E. Łysiak, Cz. Borowik, A. Szwabe, M. Malec, W. Jurkowski, A. Malinowska



**T**egoroczny Hubertus Spalski, po raz pierwszy po jego reaktywowaniu, stał się oficjalnym ogólnopolskim świętem myśliwych i jeźdźców. Odbywał się pod honorowym patronatem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

Hubertus spalski nawiązuje do najwspanialszych tradycji polskiego łowiectwa - prezydenckich łowów Ignacego Mościckiego z czasów międzywojennych. Myśliwskie święto rozpoczęto mszą hubertowską w kaplicy w Spale odprawioną przez księdza Marka Izydorczyka kapelana leśników i myśliwych, z udziałem księży myśliwych Grzegorza Sęka i Leona Zdzisława Pokorskiego. W kazaniu ks. kapelan poruszył wiele wątków związanych z życiem i rolą myśliwych w ochronie przyrody oraz zaapelował do mediów o rzetelny przekaz informacji o łowiectwie i o autentycznej roli myśliwych. Zwrócił się do uczestników mszy o przekazanie myśliwym w kołach łowieckich serdecznego pozdrowienia - Darz Bór!

Tradycyjnie głównym myśliwskim punktem programu było polowanie (największe w Polsce), na które stało się 220 myśliwych z całego

kraju. Podczas uroczystej odprawy Cezary Szadkowski, łowczy okręgowy z Piotrkowie Trybunalskim złożył meldunek myśliwski ministrowi Maciejowi Kaliskiemu, sekretarzowi stanu w Ministerstwie Gospodarki.

Polowano w 11 grupach na zwierzynę grubą i drobną na terenie ośrodków hodowlanych Lasów Państwowych oraz w okolicznych obwodach kół łowieckich okręgu piotrkowskiego. Na pokocie spoczęło 116 sztuk zwierzyny, w tym po jednym byku jelenia i daniela, 3 samy 9 dzików oraz 3 lisy, 3 dzikie kaczki, 3 dzikie gęsi i 93 bażanty. Królem polowania został Witold Maćkowiak z okręgu piotrkowskiego, który upolował byka jelenia i byka daniela, wicekrólami zostali: Jan Mac (okręg Szczecin), który upolował 3 dziki, Kjeld Nikolajsen (okręg Lublin) z dzikiem na rozkładzie oraz Krzysztof Święcki (okręg Łomża) z 20 bażantami i 1 gęsią na rozkładzie. Myśliwskie sygnały grane przez Reprezentacyjny Zespół Muzyki Myśliwskiej PZŁ głosiły cześć upolowanej zwierzynie. Łowczy Cezary Szadkowski podziękował uczestnikom łowów za udział w łowach oraz złożył meldunek z przebiegu polowania łowczemu krajowemu dr. Lechowi Blochowi.

Myśliwi niebiorący udziału w polowaniach oraz osoby towarzyszące uczestniczyły w wielu



atrakcjach, między innymi w konkursie kulinarnym, konkursie nalewek, zwiedzaniu stoisk rękodzielniczo i rzemiosła regionalnego oraz myśliwskiego. Po uroczystym pokocie spotkano się na myśliwskiej biesiadzie.

Po raz pierwszy podczas uroczystości myśliwskich w Spale wręczono nagrody laureatom konkursu publicystycznego „Rok Myśliwca” za najlepsze artykuły prasowe i programy radiowo-telewizyjne na temat łowiectwa i jego roli w kształtowaniu środowiska naturalnego w Polsce. Konkurs ogłosił i rozstrzygnął ZG PZŁ i Komisja Promocji Łowiectwa NRŁ z udziałem redakcji „Łowca Polskiego”. Uroczystość ta odbyła się w pięknej, stylowej restauracji „Pod Żubrem” w Spale. Uczestniczyli w niej, obok laureatów konkursu i dziennikarzy z różnych regionów kraju, prezes NRŁ Andrzej Gdula, łowczy krajowy dr Lech Bloch, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Hubertusa Spalskiego Roman Jagieliński, Prezes Wydawnictwa „Łowiec Polski” Paweł Gdula, przewodniczący Komisji Promocji Łowiectwa NRŁ Włodzimierz Jurkowski, który ogłosił wyniki konkursu.

W kategorii audycji radiowych: I nagrodę otrzymała Czesława Borowik (Radio Lublin), II - Agnieszka Czyżewska-Jacquemet (Radio Lublin), III - Izabela Patek (Radio Zachód SA), IV - Monika Malec (Radio Lublin), V - Magdalena Kipiec (Radio Lublin); w kategorii: artykuł prasowy: I nagrodę otrzymał - Janusz Brodziński (Inowrocław), II - Klaudiusz Kaleta (Wyd. Wolters Kluwer Polska), III - Jan Rokosz (Jelenia Góra); w kategorii: audycja telewizyjna: I nagrody nie przyznano, II nagrodę otrzymała Beata Smaga Seyboth (TVP Katowice) i III nagrodę Edyta Łysiak (TV Idea).

W drugim dniu uroczystości odbył się Rodzinny Piknik Jeździecki z udziałem jeźdźców z różnych stajni w kraju, którzy uczestniczyli w tradycyjnej pogoni za lisem. Zwycięzcą gonitwy za lisem został Dariusz Sadowski ze Stajni Mikołajów jadący na klaczy „Chelmża” z hodowli Mirosława Sadowskiego.

Centralne obchody hubertowskiego święta przyniosły wiele wrażeń i przeżyć, a wspaniała atmosfera i organizacja uroczystości zapewne zapadną na długo w pamięci jej uczestnikom.

Krzysztof J. Szpetkowski  
tekst i fot.



Medal „Hubertus Spalski”, projektu Anieli Kwiatkowskiej - Studzińskiej, wykonany w firmie „Nest”, [www.nest.com.pl](http://www.nest.com.pl)



Pierwszy szereg od prawej: W. Maćkowiak i K. Święcki, - król i wicekról polowania, C. Szatkowski, R. Jagieliński, L. Bloch, A. Gdula. U dołu pokot polowania spalskiego



# III HUBERTUS WĘGROWSKI



Modlitwą św. Huberta i poświęceniem broni myśliwych ks. Wiesław Niemyjski rozpoczął III Hubertusa Węgrowskiego. Przy pięknej pogodzie na błoniach pod Zamkiem w Liwie zgromadziło się 22.10.2011 r. około 260 myśliwych, którzy byli świadkami uroczystego ślubowania 24 młodych adeptów sztuki łowieckiej, odebranego przez Adama Stępnia - prezesa ORŁ w Siedlcach. Adam Wróblewski - łowczy okręgowy podziękował przedstawicielom kół: *Kszyk, Lot Haz, Olszynka, Lot, Pobudka, Podlasie, Orzeł, Soból i Panna* oraz *Piastun* za udostępnienie łowisk do polowania hubertowskiego, dokonał odprawy myśliwych, a sygnał *Apel na Łowy* w wykonaniu zespołu „Pasja” wprowadził uczestników hubertusa w stan myśliwskiej ochoty.

Na pokocie kilkugodzinnego polowania położono dwa jelenie byki, 4 dziki i 12 lisów. Po otrąbieniu pokotu władze łowieckie i organizatorzy hubertusa wręczyli medale K. Korośowi, M. Wiśniewskiemu, A. Rostkowi - królowi i wicekrólom polowania.

Miłym akcentem był udział w uroczystości Warszawskiego Bractwa Kurkowego. Paradne kontusze, biała broń, berło, oraz armata wiwatowa, z której oddano na cześć braci myśliwskiej 3 strzały, były niewątpliwą atrakcją imprezy. Dzień pełen wrażeń dopełniła biesiada myśliwska, podczas której serwowano wyśmienitą grochówkę uwarzoną przez Leszka Lecha.

Kolejny dzień myśliwskiego święta rozpoczął się mszą hubertowską przy polowym ołtarzu obok kaplicy Św. O. Pio. Uroczystość prowadził ks. Tomasz Duszkievicz, niestrudzony pomysłodawca i realizator myśliwskiego święta. Powitał on licznie przybyłych gości



Pokot



Ks. J. Poskrobko - diecezjalny kapelan myśliwych i leśników, A. Stępnia - prezes ORŁ w Siedlcach, A. Rostek - II wicekról, M. Wiśniewski - I wicekról, A. Koroś - król polowania, A. Wróblewski - łowczy okręgowy, ks. T. Duszkievicz - kapelan myśliwych i leśników, J. Krasuski - sekretarz ORŁ w Siedlcach





oraz współorganizatorów hubertusa: Henryka Górskiego - senatora RP, Ewę Besztak - wicestarostę węgrowskiego, Jarosława Grendę - burmistrza Węgrowska, Roberta Jaśkiewicza - wicedyrektora RDLP w Warszawie, Adama Stępnia, Adama Wróblewskiego - przedstawicieli władz łowieckich okręgu siedleckiego, a także księży, leśników, dyrektorów zakładów pracy, mieszkańców Węgrowska i okolic oraz licznie przybyłych myśliwych z rodzinami i znajomymi. Podczas mszy św. celebrowanej przez ks. kan. Józefa Poskrobkę, uświetnionej muzycznie przez zespół M. Leśniczaka, w asyście sztandarów łowieckich i bractw kurkowych, jeźdźców konnych, poświęcił wspólnie dzwon "Hubertusa Węgrowskiego", dedykowany św. Hubertowi wykonany przez Antoniego Kruszewskiego - ludwisarza z Węgrowska.

W części organizacyjnej uroczystości Adam Stępnia i Adam Wróblewski odznaczyli 7 myśliwych medalami „Za Zasługi dla Łowiectwa Okręgu Siedleckiego”. Trzydziestu uczestników Hubertusa Węgrowskiego otrzymało pamiątkowe medale za wkład pracy w przygotowanie imprezy i jej medialną popularyzację.

Przy dźwiękach muzyki myśliwskiej oraz folklorystycznej można było zwiedzić liczne stoiska, na których prezentowano trofea łowieckie, organizowano konkursy z nagrodami na temat wiedzy o lesie (Nadleśnictwo Łochów), częstowano wszystkich uczestników imprezy, także mieszkańców Węgrowska, swojskim jadłem (grochówką, pieczonymi kielbaskami, bigosem myśliwskim), Część plenerową zakończył dwudziestopięciokonny dynamiczny bieg z lisem, którego „upolował” Maciej Mastalerczyk.

Na biesiadę, urozmaiconą artystycznie przyjął gości „Hotel Krasnodębski”. IV księgę „Pana Tadeusza” - „Dyplomatyka i łowy” recytował aktor Dariusz Kowalski, zaś Grupa Taneczna Sadowne prezentowała tańce *Walca* i *Poloneza*.

Po Hubertusie Spalskim byłem pewien, że nic tak atrakcyjnego łowiecko w 2011 roku nie przeżyję. Ale życie potrafi miło zaskoczyć. Okazało się, że św. Hubert na dobre zdomowił się w mazowieckich i podlaskich łowiskach, wsparł organizatorów Hubertusa Węgrowskiego, by powstało wyjątkowo atrakcyjne myśliwskie święto, godne rangi krajowej.

Krzysztof Mielnikiewicz  
tekst i fot.



Mszę odprawił i dzwon hubertowski poświęcił ks. kan. Józef Poskrobko - kapelan leśników i myśliwych diecezji drohiczańskiej



Dzwon ochrzcił Antoni Kruszewski - wykonawca instrumentu



Z medalami „Hubertusa Węgrowskiego” od lewej: A. Stępnia, I. Michaś, E. Ochnio, J. Lewicki, J. Olton, K. Mielnikiewicz, B. Piątek, A. Wróblewski, K. Koroś, M. Chróścicki, Z. Niegowski, ks. W. Niemyjski, L. Osica



## OBELISK WŁODZIMIERZA KORSAKA W MSZAŃCU

**W**osadzie leśnej Mszańiec został wzniesiony i odsłonięty obelisk dla uczczenia 125. rocznicy urodzin Włodzimierza Korsaka. Inicjatorem i projektantem obelisku jest Tadeusz Szyszko zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Kłodawa, jednocześnie prezes Koła Łowieckiego „Leśnik” Lubociesz, które wspólnie z Nadleśnictwem Kłodawa, kierowanym przez Tomasza Kalembkiewicza ufundowały obelisk.

Włodzimierz Korsak upodobał sobie kilka miejsc, gdzie polował, tworzył i odpoczywał. Poza rezerwatem „Janie” i Lubniewiczami chętnie przebywał w leśniczówce Mszańiec k. Gorzowa Wlkp., gdzie, jak pisał w nieopublikowanym pamiętniku „Minione lata” (...) mieliśmy na podstryszu 2 małe pokoiki, a utrzymanie dawał leśniczy Marian Zygmunt, a raczej jego żona. Zaprzyjaźniłem się szybko z leśniczym i dostawałem tam odstrzał kozła i wolny strzał do dzika, na którego jednak specjalnie nie polowaliśmy z powodu braku odpowiedniego psa. Któregoś lata przywiozła nasza Włodka do Mszańca czwórkę swoich młodszych dzieci. Odwiedzała nas z Gorzowa Hala Sawczyńska, a później prawie każdego

*lata spędzał z nami urlop szwagier Feli Witek Michalski (...). Zarówno Lubniewice, jak i Mszańiec dostarczały mi zawsze obfitego materiału do fotografii i rysunków, a także literackich tematów do artykułów i nowel (...)*

Do ulubionego miejsca odpoczynku autora „Roku myśliwego” i jego rodziny 20 sierpnia 2011 roku przyjechali liczni goście, by uczestniczyć w uroczystości odsłonięcia obelisku ku czci W. Korsaka. Byli wśród nich: wnukowie i wnuczki z rodzinami autora „Leśnego ogniska”, syn leśniczego Mariana Zygmunta - Hubert, utrzymujący do dzisiaj kontakty z rodziną Korsaka. Przybyli też przedstawiciele władz samorządowych, łowieckich, instytucji kultury, leśnicy i myśliwi: Józef Kruczkowski - starosta gorzowski, Andrzej Legan-przewodniczący Rady Gminy w Kłodawie, Anna Mołodciak - wójt Gminy Kłodawa, Tomasz Kalembkiewicz - nadleśniczy Nadleśnictwa Kłodawa, Marian Marciniak - przewodniczący ZO PZŁ w Gorzowie Wielkopolskim, Zofia Nowakowska - była dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej w Gorzowie Wielkopolskim, Mieczysław Protasowicki - prezes, Jan Świdorski, Stanisław

Uczestnicy uroczystości odsłonięcia obelisku poświęconego W. Korsakowi. Mszańiec 20.08. 2011 r., fot. T. Szyszko





Koleśnik - członkowie zarządu Oddziału Gorzowskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, Władysław Sobków - prezes KŁ „Knieja” Lubociesz oraz leśnicy i myśliwi okolicznych nadleśnictw i kół łowieckich.

Po odsłonięciu obelisku i przemówieniach, goście posadzili dwie sosny papieskie dla upamiętnienia uroczystości, a wnuczka Wł. Korsaka Helena Skonieczka - Dobaczewska odczytała napisany przez siebie na tę okazję wiersz. Oprawę muzyczną zapewnił zespół sygnalistów KŁ „Leśnik”.

Obelisk wykonał mistrz kamieniarski Lesław Skowroński, otoczenie zagospodarowała firma „Products” z Gorzowa Wielkopolskiego

Podczas poczęstunku toczyły się rozmowy i wspomnienia z udziałem członków rodziny W. Korsaka oraz przyjaciółki Włodzimierza i Felicji Korsaków - Zofii Nowakowskiej, która spełniła życzenie pisarza, zmarłego w Domu Spokojnej Starości w Krakowie i po dziesięciu latach sprowadziła jego prochy z cmentarza w Bieżanowie (dzielnica Krakowa) do Gorzowa Wielkopolskiego, gdzie wraz z żoną Felicją spoczywa na cmentarzu komunalnym w Alei Zasłużonych.

Stanisław Koleśnik



*Helena Dobaczewska-Skonieczka  
(wnuczka Włodzimierza Korsaka)*

## *ŁAS ODPowiedział*

*Łas mi powiedział Włódku drogi  
że wspomnień nadszedł czas  
las opowiedział jak polowałeś  
na każdy ciekawy kadr*

*„Bezkrwawe łowy” prowadziły  
nas w wir dzikiej przyrody  
Puszcza Rudnicką i czułym  
echem nadnoteckich lasów*

*Łas opowiedział jak kochałeś  
przyrodę i pokazał jak cenileś  
myśliwską przygodę  
a świat ciągle się zmienia...*

*Malowałeś nam swoje  
wspomnienia kolorowymi tuszami  
te obrazki jak żywe  
zdobią ściany – są z nami*

*Łas opowiedział jak chowała cię  
muzyką borów anińskich  
gdzie sam upolowałeś  
pierwszego niedźwiedzia*

*Dzisiaj wyrasta już młody las  
lecz jak dobrze że są jeszcze  
takie drzewa co pamiętają  
„Pieśń puszczy” i „Cietrzewia*

*Bydgoszcz, wrzesień 2011 r.*



Helena Dobaczewska-Skonieczka, fot. H. Zygmunt

## WŁODZIMIERZ KORSAK Z DSEM I LORNETKĄ NA MYŚLIWSKIM TRÓJNOGU

**Z** inicjatywy myśliwych okręgu gorzowskiego 23.09.2011 roku w Parku Górczyńskim w Gorzowie Wielkopolskim w 38. rocznicę śmierci, odsłonięto pomnik Włodzimierza Korsaka, wybitnego myśliwego, miłośnika i prekursora ochrony przyrody, pisarza, rysownika, fotografa, działacza społecznego.

**C**złonkostwo honorowe budowy pomnika przyjęli: Jan Świrepo - przewodniczący, wicewojewoda lubuski, Maciej Szykuła - wicemarszałek lubuski, Lech Bloch - łowczy krajowy, Marian Pigan - dyrektor generalny Lasów Państwowych, Witold Koss - dyrektor RDLP w Szczecinie, Jan Rydzanicz - dyrektor RDOŚ w Gorzowie, Wiesław Borowczyk - prezes ORŁ PZŁ, Mieczysław Protasowicki - wiceprezes ORŁ, prezes gorzowskiego oddziału KKiKŁ PZŁ, Marian Marciniak - łowczy okręgowy, Józef Kruczkowski - starosta Powiatu Gorzowskiego, Tadeusz Jędrzejczak - prezydent Gorzowa Wlkp., Adam Smorawiński - prezes Polskiego Klubu Safari i Stefan Piosik członek tego klubu, Eugeniusz

Dobaczewski, Helena Skonieczka i Adam Dobaczewski - wnukowie W. Korsaka, Wojciech Popek - dyrektor Muzeum im. Jana Dekerta w Gorzowie, Zofia Nowakowska - prezes Klubu Seniora, Władysław Sobków - prezes KŁ „Knieja - Lubociesz”.

Centralne władze łowieckie reprezentował Zygmunt Jasiński - członek ZG PZŁ.

Pomnik odlany został w pracowni myśliwego Mikołaja Skotarczyka z Rokietnicy, wg projektu artysty gorzowskiego Andrzeja Moskaluka, głównym fundatorem był Zarząd Okręgowy PZŁ w Gorzowie Wielkopolskim, przy udziale kół łowieckich okręgu gorzowskiego, Gorzowskiego Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ,

Od lewej: J. Kruczkowski - starosta gorzowski, T. Tomasiak - wiceprezydent Gorzowa, K. Sibińska - przew. Rady Miejskiej w Gorzowie, J. Świrepo - wicewojewoda lubuski, Z. Jasiński - członek ZG PZŁ.





nadleśnictw przynależnych do RDLP w Szczecinie oraz przez prywatnych darczyńców.

W uroczystości, obok licznie przybyłych mieszkańców Gorzowa i okolic, udział wzięły 52 poczty sztandarowe organizacji łowieckich, szkół noszących imię W. Korsaka, instytucji i organizacji społecznych. Obecni byli przedstawiciele mediów: regionalnej TVP, Radia Zachód, Radia Gorzów, Gazety Lubuskiej, Wiadomości Gorzowskich i innych rozgłośni, redakcji lokalnych, które spopularyzowały postać W. Korsaka oraz nagłośniły uroczystość odsłonięcia pomnika.

O idei budowy pomnika, organizatorach uroczystości, a także bardzo miło o bohaterze W. Korsaku mówili: Jan Świerepo, Zygmunt Jasiński, Tomasz Kalembkiewicz oraz członkowie rodziny pisarza, wnuk Eugeniusz Dobaczewki i bratanek Michał Korsak, który zaprezentował bogate drzewo genealogiczne rodu Korsaków.

Upamiętnienie postaci W. Korsaka, wybitnego, etycznego myśliwego, stanowi wspaniały przykład troski o dobro przyrody, prawe łowiectwo i przywiązanie do łowieckich tradycji.

Stanisław Koleśnik  
fot. Leszek Szewczyk

Helena Dobaczewska-Skóńieczka

## Listopadowe zamyślenie

Rozniećmy  
świąteczkę wspomnień  
wędrując alejkami zamyślenia

Oni zakończyli już drogę  
do wieczności  
teraz nasza kolej

Otwarta księga  
czeka  
na kolejne wersy

Wryte daty  
wybijają  
kolejne rocznice

Ptāk już nie śpiewa  
tykō przysiadł  
na listku pamięci

A spadające żołądzie  
przypominają  
ktōra to już jesień bez Was





Julian Pałasiewicz - prezes KŁ „Świstak” w Zagórze pomysłodawca i współorganizator imprezy



Julian Pałasiewicz wsłuchuje się w konkursowy ryk jelenia



Od lewej: J. Banaś, S. Sochacki, Janusz Hodyr, Remigiusz Sobejko, Jerzy Kmiotowicz

## Rozrywka, zabawa i edukacja

**D**nia 28.08.2011 roku na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji „ZAKUCIE” w Zagórze została zorganizowana przez Burmistrza Miasta Zagórze i Okręgową Radę Łowiecką w Krośnie trzynasta, myśliwska impreza „Rykwisko Galicyjskie”. Impreza jest pomysłem Juliusza Pałasiewicza – prezesa KŁ „Świstak” w Zagórze, który do dzisiaj jest motorem jej funkcjonowania.

W imprezie oprócz „Otwartych Mistrzostw Galicji w naśladowaniu głosu jelenia”, znalazły się też konkurencje: konkurs terenowej oceny poroży jeleni, strzelanie z broni pneumatycznej poprzedzone zawodami strzeleckimi myśliwych w wieloboju kulowym na strzelnicach w Nowym Łupkowie, Borze k.Rzeszowa i w Lutowiskach, turniej wiedzy ekologiczno-łowieckiej dla dzieci oraz pokaz psów myśliwskich. Zaprezentowano również kuchnię myśliwską, dając pokaz praktycznego gotowania i degustacji. Cieszył się on wielkim zainteresowaniem. Smakowite i wykwintne potrawy zostały przygotowane przez mistrza kuchni myśliwskiej Witolda Nogaja.

Całości imprezy nadano charakter pikniku i dobrej zabawy, mającej na celu integrację środowiska myśliwych, pokazanie społeczeństwu łowieckiego „rzemiosła”, wiedzy, tradycji, zwyczajów oraz prawdziwego obrazu łowiectwa.

Wieloletnia impreza „Rykwisko Galicyjskie”, przyczynia się do podnoszenia wiedzy łowieckiej oraz poprawy wizerunku myśliwego w społeczeństwie. Warto zacytować opinię, zamieszczoną w „Tygodniku Sanockim” „CHWALIMY: Organizatorów XIII Rykowiska Galicyjskiego za wysiłek, ciekawą ofertę programową i całą otoczkę imprezy. Miała ona swój specyficzny klimat, pachnący zielonym bieszczadzkiem lasem i grubą zwierzyną, polowaniami i ochroną środowiska. I co też ważne mogła zainteresować zarówno dorosłych jak młode pokolenie. Pokazy,



konkursy z nagrodami, dobra muzyka, żywe prowadzenie, sygnały myśliwskie, to wszystko sprawiło, że zagórskie "Rykwisko Galicyjskie" można uznać za ciekawy produkt promujący Zagórz i Bieszczady w kraju, jak i zagranicą. Nie wolno tego zmarnować!"

A zatem chwała organizatorom i patronom Rykwiska Galicyjskiego!

Jerzy Kmietowicz

fot. archiwum MGOKIS w Zagórz

## Małe formy kultury

**O**d 10 marca do 10 kwietnia 2011 roku z inicjatywy Banku Spółdzielczego w Bieczu i jasielskiego koła Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego została zorganizowana wystawa łowiecka pt. „Zwierzęta chronione i łowne w numizmatyce i medalierstwie”. Wyeksponowano na niej monety, żetony i medale z motywami zwierzęcymi. Największym zainteresowaniem zwiedzających cieszyła się bogata kolekcja numizmatów z Europy, Azji, Ameryki dotyczącej wilka (*Canis lupus*) oraz kalendarzy łowieckich.

Podczas trwania wystawy autor artykułu, właściciel ekspozycji, zarazem komisarz wystawy odpowiadał na pytania o istocie kolekcjonerstwa łowieckiego. Zwiedzający wystawę mogli przekonać się, że myśliwy nie tylko poluje, ale również posiada inne pasje łowieckie związane z etyką i kulturą łowiecką.

Stefan Sochacki

## Sprostowanie

**W**60. numerze Kultury Łowieckiej w artykule pt. „130 lat Towarzystwa Myśliwych” w Rzeszowie (s. 8 i 9) nastąpiła nieścisłość dotycząca miejsca założenia koła. Wg potwierdzonych źródeł zebranie założycielskie Towarzystwa zwołane przez Ignacego Gumińskiego odbyło się 19 listopada 1880 roku w Rzeszowie, natomiast Statut Towarzystwa został zatwierdzony we Lwowie.

Czytelników przepraszamy za pomyłkę.

Edward Winiarski i Zbigniew Dec



Wystawę zwiedza Marek Rogoziński prezes ORL w Rzeszowie, przewodniczący Komisji Kultury NRL



Od prawej: Zdzisław Siewierski, Tadeusz Jabłoński, Stanisław Rębisz, Jan Machowski



Stefan Sochacki prezentował swoje zbiory medalierskie i numizmatyczne na wystawie w Tarnowcu

## WŁODZIMIERZ KORSAK - KAZIMIERZ PIEKARSKI historia trzyletniej przyjaźni

**20** lipca 2011 roku o 4 rano minęła 125. rocznica urodzin Włodzimierza Korsaka, postaci, o której pamięć, mimo braku wznowień jego dzieł literackich, jest bardzo żywa zwłaszcza w środowiskach kolekcjonerskich oraz w regionach, gdzie żył i tworzył. Świadczą o tym cyklicznie organizowane wystawy prezentujące pamiątki po Korsaku (ostatnio w Niepołomicach podczas II Międzynarodowego Kongresu Kultury Łowieckiej), inicjatywy kolekcjonerów i innych środowisk zwieńczone nadaniem imienia Korsaka instytucjom i organizacjom (w ubiegłym roku imię W. Korsaka otrzymał gorzowski oddział KKiKŁ), emisje medali, obeliski i pomniki poświęcone autorowi „Na tropach przyrody” (obelisk w rezerwacie „Janie” jego imienia i odsłonięty we wrześniu br. pomnik w Gorzowie Wielkopolskim). Książki W. Korsaka na aukcjach i giełdach internetowych pojawiają się dość często, są natychmiast licytowane i osiągają wysokie ceny.

Encyklopedyczny życiorys W. Korsaka znany jest myśliwym interesującym się kulturą łowiecką, dostępny w Internecie na wielu stronach www., także w Wikipedii. Niezwykle barwne, obfite w wiele przygód życie Korsaka znają wielbiciele

jego literatury. W opowiadaniach myśliwy, malarz i literat barwnie opisuje swe przygody (ze strzelbą i aparatem fotograficznym) w ostępach lasów azjatyckich, na Kresach oraz w innych znanych łowiskach Polski.

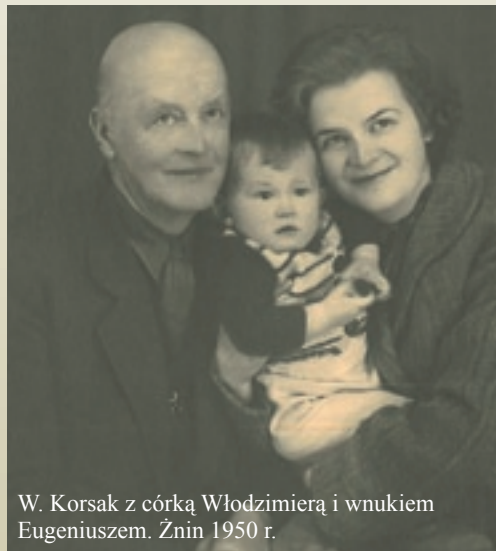
### Nieopublikowany pamiętnik

W. Korsak do końca swych dni twórczo pracował. Malowane przez niego w Gorzowie Wielkopolskim., Żninie, w Krakowie pastelowe obrazki (piórkowych nie rysował z uwagi na słaby wzrok) trafiały do kolekcji prywatnych, a książki, opowiadania i wiersze niestety nie zostały wydane. Rękopisy tych utworów pozostają w bibliotekach, muzeach, bądź rękach prywatnych. Korsak czynił starania, bez rezultatu, o wznowienie kilku tytułów swych książek i wydanie niepublikowanego obszernego tomu *Zamknięta księga*, obejmującego wspomnienia dawnych łowów z czasów, kiedy był on wielkim łowczym RP.

Szczególną wartość poznawczą wartą wydania ma pamiętnik *Miniona lata – notatki z przeszłości*, 203 stronicowy rękopis pisany przez W. Korsaka niemal do ostatnich dni życia z nadzieją jego



W. Korsak w okresie sprawowania urzędu łowczego lasów państwowych II RP (1923 -1925)



W. Korsak z córką Włodzimierza i wnukiem Eugeniuszem. Żnin 1950 r.

Ze zbiorów Miejskiej i Woj. Biblioteki im. C. Norwida w Jeleniej Górze i Muzeum Ziemi Lubuskiej w Gorzowie W.



opublikowania. We wstępie czytamy: *Pamiętnik mój zaczynam pisać dzisiaj, w wigilię moich urodzin, kończę lat 85. Przystępuję do tej pracy za namową córki mojej, Włodzimierzy Dobaczewskiej, jestem jednak w tym wieku, że boję się, czy w szczególach pamięć mi dopisze. Cóż jednak robić? Zaczynam. Mieszkam w Żninie. Jest 31 lipca – 1971 rok.*

Wspomnienia podzielił autor na 30 rozdziałów, w których szczegółowo opisał swe długie i jakże ciekawe życie. Znajdujemy w nim informacje o anińskim domu rodzinnym, dziadkach – patriotach, uczestnikach ruchów wywoleńczych, zesłańcach Sybiru, o służących kresowego majątku, którzy po wkroczeniu Sowietów przechowali pamiętki rodzinne i wyposażyli powracającego w 1918 roku z eskapady azjatyckiej Korsaka w znaczną jak na owe czasy sumę pieniędzy na dalszą podróż do Warszawy. Z pamiętnika dowiadujemy się o latach szkolnych i studenckich, losach wojennych Korsaka, pracy na stanowisku Łowczego II RP, dymisji i pozwaniu J. Ejsmonda na pojedynek. Czytamy o barwnych czasach wileńskich, powojennej rzeczywistości, przyjaciółach oraz o zmaganiu się z trudami ostatnich lat życia.

Z pamiętnika spogląda człowiek niezwykle troszczący się o rodzinę, przyjaciół, ojczyzną przyrodę, człowiek nad wyraz skromny, w ostatnich

trudnych, samotnych latach i miesiącach życia pogodzony z losem, aktywny twórco.

Pamiętnik kończy się dwustronicowym zapisem z pobytu w Domu Spokojnej Starości w Krakowie datowanym na 18 sierpnia 1973 r. i jednozdaniową późniejszą, niedatowaną notatką *Odtąd płyną mi dni na wykończaniu pamiętnika, oraz lekturze na co wykorzystuję chwile lepszego samopoczucia.*

### **Kazimierz Piekarski, myśliwy, malarz amator, kolekcjoner**

Na jednej z ostatnich kart pamiętnika, załamany Korsak po stracie swej jedynej córki Włodzimierzy, matki sześciorga dzieci, troskliwej opiekunki kochanego ojca, wspomina (pisownia oryginalna):

*Późną już wiosną doczekałem się wizyty Kazimierza Piekarskiego, zamieszkałego w Wilkowiecku, pow. Kłobuck, dawnego przyjaciela, choć nieznanego mi osobiście. Z którym od lat kilkunastu prowadziłem obfitą korespondencję Ciekawy był to stosunek. Pod wpływem książek moich stał się myśliwym i miłośnikiem przyrody i jej nieśmiertelnego piękna. Prosty wieśniak z pochodzenia, jednak z pewnym wykształceniem i b. inteligentny. Przesłał mi swoją fotografię. Zaprosił mię też, abym go w końcu maja od-*



Wilkowiecko, maj 1972 r. Przed polowaniem na słonki. Od lewej: W. Korsak, K. Piekarski



Wilkowiecko, maj 1972 r. Ostatnie polowanie Włodzimierza Korsaka na słonki

wiedział, obiecując odstrzał kozła (selekcyjnego). Nie omieszkałem tego uczynić z dobrym skutkiem. Był to ostatni strzał z mojej wiernej trójłufki w 70 lat po 1<sup>szym</sup> strzale do grubego zwierza (1902 r. do tegiego odyńca w Mokranach u Woyńłowicza).

W rzeczywistości do strzału w wilkowieckiej kniei nie doszło, o czym sam Korsak pisał w liście do K. Piekarskiego.

Kazimierz Piekarski myśliwy i malarz amator od najmłodszych lat mieszka w domu samotnie położonym pośród pól i zadrzewień, na skraju wsi Wilkowiecko. Ten kontakt *przyszłego malarza z naturą, wynikający ze specyficznego miejsca zamieszkania spotęgowany był tym, że rodzice uprawiali kilkuhektarowe gospodarstwo. To praca na roli wyznaczała tryb życia i stanowiła o nim. (...) Związek z otaczającym światem, symbioza człowieka z przyrodą stanowi podstawowy warunek egzystencji. To poczucie połączone u bohatera monografii ze szczególnym pojmowaniem Natury, odziedziczonym po ojcu, myśliwym ukształtowało jego refleksyjność i wrażliwość (...)*, pisała w pracy magisterskiej o K. Piekarskim Edyta Cieślak - Moczek.

Pasję łowiecką, chęć poznawania świata, kolekcjonerstwo odziedziczył Piekarski po ojcu, człowieku bez uniwersytetów, który przed wojną prenumerował osiem tytułów czasopism, kolekcjonował książki i czasopisma. Po wojnie uczył syna prawidłowego łowiectwa, szacunku do przyrody.

To właśnie stosunek do przyrody i pasja łowiecka spowodowały, że życiowe ścieżki „piewcy przyrody polskiej” - jak siebie określał Korsak i Kazimierza Piekarskiego, twórcy około 1000 obrazów olejnych malowanych na sklejce, zeszyły się na dobre i złe.

Kazimierz Piekarski swój romans z łowiectwem rozpoczął w 1960 roku, wstępując do Koła Prawidłowego Łowiectwa w Częstochowie. Pierwszy okres aktywności łowieckiej obejmuje, oprócz kolekcjonerstwa, myślistwo. Piekarski intensywnie poluje (ma na rozkładzie niemal wszystkie ówczesne gatunki łowne z chronionymi dziś bekasami, przepiórkami, cietrzewiami, czaplami siwymi), rejestrując w „Księdze łowów” charakter polowań, rozkłady, warunki atmosferyczne. Przynależność do Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej (był członkiem założycielem), uczestnictwo w wielu wystawach swych prac plastycznych i pamiątek po W. Korsaku zaowocowało wieloma znajomościami. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych Kazimierz Piekarski wystawiał swe obrazy w Muzeum Przyrodniczym w Ustrzykach Dolnych. Zauroczony bieszczadzką knieją, powracał do niej wielokrotnie, jako myśliwy, malarz i fotograf. Kwaterował w leśniczówce Wincentego Chrobaka.

Okres owocnej działalności artystycznej i kolekcjonerskiej Kazimierza Piekarskiego przerwała 11 lat temu okrutna choroba, która „zamknęła go” w czterech ścianach myśliwskiego pokoju. W samotności dużo czyta, przegląda pamiątki



Kazimierz Piekarski dekorowany „Złotem” przez Mateusza Krupińskiego



łowieckie, wspomina bogaty myśliwski żywot. Kazimierz Piekarski za swą działalność odznaczony został wszystkimi odznaczeniami łowieckimi.

### Znajomość przerodzona w przyjaźń

Znajomość z W. Korsakiem Kazimierz Piekarski nawiązał przypadkowo w 1953 roku w pociągu, jadąc do Starogardu Szczecińskiego. Rozpoznał pisarza, nawiązał rozmowę, która stała się później fascynującą gawędą nestora polskich myśliwych na temat piękna przyrody i swych z nią spotkań.

Po kilkunastu latach, już jako kolekcjoner, początkujący malarz napisał, za pośrednictwem „Łowca Polskiego”, list do W. Korsaka, z prośbą o pomoc w zdobyciu wznowienia książki „Las mi powiedział”. List nie pozostał bez odpowiedzi i zapoczątkował trzyletnią obfitą korespondencją między myśliwymi, później serdecznymi przyjaciółmi.

Listy Korsaka są niezwykłym zbiorem, niemal diariuszem ostatnich trzech lat jego życia, dokumentem, na który natknął się dotknięty ciężką chorobą Kazimierz Piekarski podczas porządkowania księgozbioru, którego najcenniejszym skarbem są wszystkie książki Włodzimierza Korsaka, dedykowane i darowane Piekarskiemu przez ich autora.

O listach poinformował mnie Kazimierz podczas jednej z często prowadzonych rozmów

telefonicznych i zaproponował ich opublikowanie w biuletynie klubowym „Kultura Łowiecka”, zdając sobie sprawę z ich historycznego znaczenia.

Z uwagi na obszerność korespondencji, jednorazowe zamieszczenie na naszych łamach wszystkich 70 listów W. Korsaka jest niemożliwe. Dlatego w uzgodnieniu z K. Piekarskim i Markiem P. Krzemieniem zostaną one, prawie w całości, opublikowane z odpowiednimi przypisami i wyjaśnieniami w VII tomie „Roczników Kawalerów Zakonu Orderu Złotego Jelenia”.

Zamieszczamy fragmenty dwóch listów z różnych okresów korespondencji zachowując ich oryginalną pisownię.

Krzysztof Mielnikiewicz

### Szanowny i Kochany Panie Kazimierzu

*(...) Serdecznie dziękuję za szczerzy i miły list i za zdjęcia, które mi będą pamiątką. Niektóre z nich dobre są, a ciekawe wszystkie, zwłaszcza te z polowu i ze zwierzyną; piękny też rogacz, chyba co najmniej dwunastolatek, selekt, ale co za grubość parostków! Winszuję! Chciałbym jeno Panu jako początkującemu fotografowi dać pewną wskazówkę, którą sam niegdyś w zamierzchłych już czasach otrzymałem od znanego wileńskiego fotografa ś.p. Bulhaka, a w kilkanaście lat później przekazałem początkującemu wówczas Puchalskiemu: w kra-*



Kazimierz Piekarski w swoim pokoju myśliwskim. Wilkowo 1999 r.”



Zobrazach, a także tlach jakiejś akcji nie używać nigdy horyzontu po środku zdjęcia, ale albo niżej, albo wyżej połowy. Np. jedno z kwadratowych zdjęć z zachodzącym słońcem odbijającym się w wodzie jest bardzo dobre, natomiast drugie z bardzo dennym pierwszym planem należałoby może podnieść wyżej. Używać w miarę możliwości filtru, aby uwydatnić chmury, które w czystym krajobrazie są silną wartością zdjęcia. (...)

Teraz ja z kolei muszę się wytłumaczyć przed Panem ze szczegółów mojej przeszłości. Mam lat 85, urodziłem się w majątku rodziców moich na północnych Kresach Białorusi, niedaleko od pskowskiej granicy. Do czasu I wojny polowałem tam i na Polesiu u mego przyjaciela Józefa Woyńłowicza, w dzikich odludnych ostępach.

Od puszczańskich starych samotników nauczyłem się samodzielnych łowów na wszelkiego zwierza i ptactwo. Pierwszego grubego zwierza ubiłem na Polesiu w 1902 r. był to olbrzymi odynec, tak stary, że fajek już nie miał jeno kły, czy szable, które są jedną z nielicznych moich ocalonych trofeów. W 1903 padł w puszczech północnej Witebszczyzny mój pierwszy niedźwiedź, w roku następnym pierwszy łos, piękny rogal osiemnastak.

Zacząłem polować mając lat jedenaście i z dziedzicznej pięknej dziwerowej kapiszonówki zabiłem pierwszego zająca - bielaka (z pod ogarów) w 1897 r. w grudniu. Potym miałem odylcówkę 16 kal., a w 1903 kupiłem trójłufkę, która mi służyła

aż do wojny. Zostawiłem ją w domu, wyjeżdżając w 1916 r. do Azji, gdzie przebyłem na różnych wyprawach do wiosny 1918 r. Miałem wtedy dubeltówkę 12 kal. „Explora” (franc.) i karabin manlicher 8 mm. Broń tę musiałem zostawić w Aschabadzie aby swobodnie wrócić do kraju. Od jesieni 1918 r. zamieszkałem w Warszawie, pracując z początku w banku, a potem od wiosny 1919 roku w Wojskowym Instytucie Geograficznym przy sporządzaniu map. Po wyjściu „Roku Myśliwego” (1922) Ministerstwo Leśnictwa zaproponowało mi objęcie stanowiska łowczego lasów państwowych na całą Polskę. Z posady tej wygrzył mię po trzech latach pracy niby przyjaciel i kolega myśliwy Julian Ejsmond i sam tę funkcję objął, pomimo danego uroczyście przy świadkach słowa honoru, że nie zajmie tej posady. Po wymówieniu posady, a wiedząc o intrygach Ejsmonda, pozwałem go na pojedynek, ale on, jako znany tchórz wykręcił się tym, że mu religia nie pozwala, na sądzie jednako honorowym przysiągł, że posady nie obejmie. Pisać umiał ładnie, ale myśliwym prawdziwym nigdy nie był. Przed naszą scysją polowałem z nim nieraz i nie widziałem nigdy żadnej rozprawy z dużym zwierzem, albo nawet samodzielnego polowania na tokującego guszca, czy cietrzewia.

Osiadłem w 1926 r. na Polesiu, gdzie w olbrzymich lasach Jarosława Potockiego (168 000 ha), przeprowadziłem przez 3 lata likwidację serwitutów i pomagałem przy zimowych cięciach

Kazimierz Piekarski „O świcie - bażanty”, olej 1997 r.





lasu (wybór, bez zakładania poręb). Stamtąd to właśnie zrobiłem wycieczkę ku samej granicy ZSRR, gdzie 10 dni spędziłem samotnie o 16 km od najbliższej wioski i 2 razy sfotografowałem niedźwiedzie. Były to niezapomniane chwile absolutnego spokoju i zupełnego zżycia się z przyrodą. Nocowałem przy ognisku pod płachtą nieprzemakalnego cienkiego lodenu, która ściągnięta sznurkiem w jednym końcu służyła również za pelerynę. Może Pan ją widzieć na załączonej fotografii robionej na polowaniu na dziki u Karola Radziwiłła w Dawidgródku przez St. Platę.

Jeszcze słów parę o życiu osobistym. Ożeniłem się w 1912 r. z dawną znajomą z Kielecczyny i miałem z nią syna Andrzeja, który pracuje obecnie w Nowym Sączu, jako inżynier od spraw wodnych.

Rozwiodłem się jednak i ożeniłem po wojnie po raz drugi i mam tu w Żninie córkę, matkę sześciorga dzieci. Pierwsza żona zmarła w 1958 roku i druga w 1968 r. Mieszkam tu w Żninie od sierpnia 1970 r. w oddzielnie odnajełym pokoju, bo mieszkanie córki jest za ciasne, bym się mógł tam pomieścić. Ale wracam do dawnych czasów. W 1929 r. przenieśliśmy się z rodziną do Wilna i tam, aż do wojny piastowałem urząd łowczego na Dyрекcję Wileńską. W Wilnie też przetrwaliśmy wojnę a 1 VII 1945 wyjechaliśmy z transportem na zachód. W Poznaniu tworzył właśnie nową Dyрекcję Lasów mój dawny znajomy – Aleksander Górski i zaangażował mnie natychmiast

na łowczego, tak że 7 VII już byliśmy w Gorzowie Wlkp., który opuściłem w 1970 r. będąc już na emeryturze. Gimnazjum ukończyłem w Rydze w roku 1906, a potem byłem na Akademii Rolniczej w Taborze w Czechach. Z rolnictwa mego nic jednak nie wyszło, gdyż cała ziemia nasza już w 1917 roku była w posiadaniu obecnej ZSRR.

Tutaj dotychczas nie polowałem, bo i znajomości odpowiednich jeszcze nie pozawierałem, ale pozwolenie na trójłuskę (drugą, którą kupiłem za pieniądze uzyskane z „Roku Myśliwego”) teraz tutaj odnawiam i przypuszczam, że może jeszcze kiedyś na dziki z psami wyruszę, na ciąg słonek, albo na kaczory. Sił tylko trochę już brak, dużo chodzić nie mogę, ale ręka jeszcze i oko pewne.

Cóż jeszcze o dawnych łowach moich donieść? Rekordy? Owszem miałem niektóre: cztery głuszce jednego ranka (a 3 następnego), dublet do rysi, trzy tryplety do dzików, 32 pardwy jednego dnia spod wyżła (Witebszczyzna 1904 r.), 62 zające jednego dnia na danych 97 strzałów (Kutnowskie w kotlach – nie zaliczam tego obecnie do dobrych polowań), 17 królików na jednym stanowisku, które też nazwano tam „Korsakową Górka” (Kieleckie 1913 r.), 17 dubeltów zabitych na jednym wieczornym toku osobiście przeze mnie znalezionym (1907 r. Witebszczyzna), 24 kaczory na późno jesiennym zlocie nad Berezyną na jeziorku, które też osobiście wypatrzyłem (1933 r.)

Nie piszę nic o łowach azjatyckich. Jest to

Włodzimierz Korsak „Wilki”





wszystko w skrócie ujęte w książce „Ku Indyjskiej Rubieży” (wyd. II powojenne) oraz w „Leśnym ognisku” (wyd. II powojenne 1959 r.). Wydatniejsze łowieckie wspomnienia zgromadziłem w książce „Zamknięta Księga”, której maszynopis znajduje się obecnie w Zarz. Głównym PZŁ, mającym robić starania o wydanie książki.

Fotografii z podróży azjatyckich niestety nie mam, gdyż zarówno broń tam posiadaną, jak i aparat i zdjęcia musiałem pozostawić w Muzeum w Aszchabadzie, bo droga do kraju na wiosnę 1918 nie pozwalała mi na zabranie rewidowanych co chwila rzeczy. Jako trofeum z tej podróży mam tylko pazur tygrysa, zabitego w trzcinach w obecnym Afganistanie (wyspa Urta – tugaj na rzece Pjandż – górny bieg Amu Darii. Cała porośla wysokimi do 3<sup>th</sup> mtr. trzcinami z nielicznymi piaszczystymi pagórkami oraz bagienkami, tworzonymi przez wsączające się wody rzeki. Wyspa wówczas niczyja, na pograniczu Buchar i Afganistanu, długim około 20 km, szer. 3 km). Pazur ten mam oprawiony w srebro razem z pazurem pierwszego niedźwiedzia z 1903 r. Robi on zawsze sensację i wzbudza ogromne zaciekawienie młodocianych słuchaczy (przeważnie z ostatnich klas szkół średnich) na b. licznych w Gorzowie spotkaniach autorskich, których tu w Żninie miałem ostatnio tylko 2. Rozpisałem się strasznie i zmęczy Pana pewno moja

gadanina, ale czując w Panu, że tak powiem „bratnią (a może wnuczkową?)” duszę nie mogłem się już powstrzymać.

Bardzo będzie mi miło widzieć Pana u siebie i w razie możliwości proszę wprost do mnie zajechać, jednak po pisemnym skomunikowaniu się, aby mię Pan w Żninie zastał.

\*\*\*

**Drogi mój Kaziu** – bardzo ci dziękuję za dwa listy, które tu zastałem po powrocie z ponownej eskapady. Byłem w Miliczu pod Wrocławiem, zwiedzałem tam dwukrotnie słynny ptasi rezerwat (1200 ha stawów), gdzie lęgną się łabędzie, gęsi, najmniej 8 gat. kaczek i różne inne wodne i błotne ptactwo. Stamtąd pojechałem do Szczecina, do krewnych i przedwczoraj dopiero wróciłem.

Strzelby na razie nie wysyłam, jeżeli oferta, którą posłałem do Muzeum Łow. w W<sup>nie</sup> zawiedzie, to zamyślam ją ulokować w mojej „Izbie” w Muzeum Gorzowskim.

Przesyłam Ci trochę moich pamiątek do Twojego Muzeum; całe mnóstwo różnych legitymacji jest na wystawie w Gorzowie, dokąd pojedę 15 IX aby ją likwidować, teraz są to: parę dodatkowych wycinków, listy, papiery urzędowe, rękopisy (między inn. pierwszy brudnopis „Zamkniętej Księgi”).

Bardzo serdecznie Cię ściskam i przesyłam myśliwskie „Darz Bór!”



Włodzimierz Korsak z żoną Felicją. Ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej w Gorzowie Wlkp.



Włodzimierz Korsak w ostatnich latach życia



## Z miasta do karpackiej kniei – rzecz o dr. Władysławie Burzyńskim

**Z**wykło się uważać, że miarą rozwoju społeczeństwa jest jego stosunek do otaczającej przyrody – tego, co w sferze bardziej ogólnej, nazywa się współcześnie ochroną środowiska naturalnego. Zawód leśnika i profesjonalnego myśliwego chyba najbardziej zasługuje na miano znawcy, obrońcy i popularyzatora zasobów przyrodniczych

**W**dzieciństwie, gdy po raz pierwszy usłyszałem opowieść o moim dziadku Władysławie Burzyńskim, zafascynowały mnie przede wszystkim te wątki z jego życia, które dotyczyły obcowania z dzikimi zwierzętami. Opowieści brzmiały tym bardziej oryginalnie, że sam urodziłem się w mieście, gdzie do dziś spędzam większość czasu. Do dzisiaj nurtuje mnie wciąż pytanie o genezę wyboru drogi zawodowej dziadka, która zdeterminowała całe późniejsze jego życie. Skąd u potomka inteligenckiej, i jak najbardziej miejskiej rodziny, zrodziła się tak wielka pasja do obcowania

z dziką przyrodą, z dala od zgiełku i ludzi?

Władysław Burzyński odnosi się do tej kwestii bardzo lakonicznie. W opublikowanej w 1932 roku książce „Z Karpat – wspomnienia myśliwskie” napisał: „Urodziłem się w Krakowie. Ojca miałem profesorem prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim, Dziadka, senatora Rzeczypospolitej Krakowskiej (chodzi o Wiktora Koppfa – ojca jego matki Emilii – przyp. mój JB), prezydentem sądu apelacyjnego tamże (...) Gdy ś.p. Ojciec mój, zmuszony interesami, jechał zimą na swą wieś Słopnice w Limanowskie, brał dla obrony od wilków swą szablę powstańczą!



Legitymacja myśliwska Władysława Burzyńskiego

Ja od małego strzelałem, zaczynając od fistuły grochem do wróblu, potem łukiem do srok i wron na podwórzu (...).”

Z pewnością, pasja łowiecka autora monografii „O niedźwiedziu Wschodnich Karpat” rozwinęła się w niewielkim majątku Wiktora Koppfa - dziadka Władysława, położonym w podkrakowskim Zakliczynie. Władysław ciepło wspomina również wpływ swojego starszego brata Stanisława, który po studiach medycznych wstąpił korpusu oficerskiego Cesarsko- Królewskiej Marynarki Wojennej, gdzie miał możliwość rozwijania swojej pasji przyrodniczej. Wspomina również, że wsparcie podczas studiów otrzymywał od matki, która „widząc to moje umiłowanie (...) nie tylko umożliwiła mi materialnie studia w Akademii Leśnej w Wiedniu, ale znając me usposobienie, w gruncie rzeczy



mało wytrzymała na robotę książkową, abym i te studia ukończył - zezwoliła na odpowiednie ożenie się”. Wsparciem wielkim okazała się z pewnością postawa pierwszej żony Władysława, Zofii z domu Hess (1869-1922), która towarzyszyła mu podczas wiedeńskiego okresu edukacji.

Ukończywszy studia w 1899 roku, ze świeżym dyplomem inżyniera leśnika w dłoni, rozpoczął Władysław Burzyński swoją epopeję życiową i zawodową w szeregach pracowników Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie. Władysław Burzyński nie był typem „urzędnika”. Przewadził typowy dla swojego zawodu „wędrowny” tryb życia. Na szlaku trwającej kilkadziesiąt lat (1900-1914, 1919-1935) kariery w służbie leśnej, znalazły się - jak sam wspominał po latach - „najpiękniejsze rewiry Karpat Wschodnich: Nadwórna,



Niedźwiedź karpacki ubity przez dr. W. Burzyńskiego w 1905 r. Obok c.k. strażnik lasowy Michał Koturbacz z nadleśnictwa Jasień



Helena Burzyńska, żona Władysława z rekordowym wyprawionym trofeum



Zielona, Rafajłowa (nad Bystrzycą Czarną), Delatyn, Osławy, Dora, Mikuliczyn, Tatarów, Wrochata (nad Prutem), Hryniawa i Jawornik (nad Czeremoszami), a w półtorarocznej przerwie w służbie państwowej - rewiry księżnej M. Lubomirskiej: Urycz, Podhorce i Sopot (nad Stryjem)”. Jedynie wybuch i następstwa militarne I wojny światowej przerwały na kilka lat łowiecką epopeję, gdyż lata 1914-1917 spędził wraz z rodziną w Wiedniu, będąc gościem brata Stanisława.

Pierwszy, jeszcze przedwojenny okres pracy upłynął mu na terenach, gdzie prawdziwym „królem” wśród miejscowej fauny był niedźwiedź brunatny. W marcu 1905 roku zdobył - bodaj największe swoje trofeum myśliwskie - ustrzelivszy w rejonie Jasienia olbrzymiego przedstawiciela wymienionego gatunku. Jak wspominał po latach: (...) „Sławny na wystawach po śmierci, inną krwawą sławę miał za życia. Gdy gmin znad źródeł Łomnicy zwiedził się, że został ubity, tłumy ludności zeszły się by oglądać nieboszczyka”.

Ważący w marcu 340 kg okaz był autorem

trzykrotnego zabójstwa ludzi dziesięć lat wcześniej, a złowroga legenda wciąż żyła w pamięci miejscowej ludności. Wyprawiona skóra wraz z głową znalazła uznanie w oczach ekspertów, gdyż trofeum to dwukrotnie zdobyło nagrodę na wystawach łowieckich w Wiedniu (1910) i we Lwowie (1927).

Osiągnięcia Władysława Burzyńskiego były wielokrotnie doceniane przez zwierzchników. Wśród pamiątek, przetrwało zdjęcie przedstawiające go w towarzystwie arcyksięcia Salwatora oraz urzędników dyrekcji lasów cesarskich podczas wizytacji odbytej w październiku 1909 roku. Ozdobą fotografii jest udomowiony niedźwiedź, jeden z dwóch, znalezionych przez dziadka w marcu tegoż roku w opuszczonej gawrze w rejonie miejscowości Wygoda (Sołotwina Mizuńska).

Nie tylko czynności łowieckie zajmowały czas mojego czcigodnego antenata. W czasie wolnym oddawał się Władysław Burzyński idei czynnego obcowania z przyrodą. Prowadził m.in. zajęcia na kursach dla instruktorów powstającego w Galicji harcerstwa polskiego,



Obraz olejny Henryka Mikolasch'a z 1908 r. "Polowanie na sępy". Po lewej Władysław Burzyński

poświęcone popularyzacji ochrony przyrody i prowadzenia gospodarki jej zasobami.

Ciekawym epizodem z życia mojego dziadka była wieloletnia przyjaźń łącząca go z Henrykiem Mikolasch'em - znanym, lwowskim pionierem fotografii polskiej. Owocem tej przyjaźni były jedne z pierwszych zdjęć przedstawiających różne gatunki zwierząt w ich naturalnym środowisku, wykonane specjalnie przygotowanym sprzętem fotograficznym. Wiele zachowanych do dnia dzisiejszego fotografii z tego okresu posiada w swoich zbiorach Muzeum Narodowe we Wrocławiu. Przyjaźnił się też i polował ze znanym krakowskim profesorem prawa Antonim Zollem.

Jesienią 1917 roku Władysław Burzyński powrócił w rejon Hryniawy w powiecie kosowskim. Stamtąd na kilka miesięcy oderwał go obowiązek patriotyczny, gdy jesienią 1918 roku wziął udział jako ochotnik w obronie Lwowa przeciwko Ukraińcom. Został wówczas ranny, a rekonwalescencja przerwała na kilka miesięcy jego aktywność zawodową.

Większą część pracy zawodowej w służbie leśnej Niepodległej Rzeczypospolitej Władysław Burzyński spędził w Niebyłowie powiat Kałusz. Stamtąd, w 1934 roku przeszedł na emeryturę

w wieku 65 lat. Rok później, z żoną Helena i dwójką nieletnich dzieci przeprowadził się do Lwowa. Wraz z nim powędrowały liczne trofea myśliwskie.

Dr Władysław Burzyński zmarł we Lwowie 16 października 1940 roku. Z rodzinnych przekazów wiem, iż mimo ukończenia 70 lat pozostawał w dobrej formie, a przedwczesną śmierć spowodowały kłopoty aprowizacyjne podczas ciężkiej zimy z 1939 na 1940 rok oraz brak dostępu do lekarstw, które systematycznie zażywał do wybuchu wojny.

Wkroczenie wojsk sowieckich do Lwowa we wrześniu 1939 roku i późniejsze rekwizycje spowodowały, że zarówno większość trofeów łowieckich, jak też zgromadzona za życia broń myśliwska i osobista bezpowrotnie przepadły.

Mój dziadek był dwukrotnie żonaty. Z pierwszego małżeństwa z Zofią z Hessów miał dwoje dzieci: córkę Annę Emilię (1900-1995) oraz syna Zbigniewa Józefa (1902-1971). Córka ukończyła studia filologiczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie do wybuchu wojny była nauczycielem gimnazjalnym, a następnie asystentką na miejscowym uniwersytecie. Syn wybrał karierę wojskową. Jako oficer korpusu wojsk balonowych reprezentował



Wizyta arcyksięcia Leopolda Salwatora (pierwszy z prawej) na Sołotwinie Mizuńskiej, pow. Dolina, październik 1909 r. Drugi od lewej W. Burzyński, niedzwiedzia karmi baron Giesl - feldmarszałek



barwy Polski w zawodach o Puchar Gordona Benetta, w których dwukrotnie zwyciężał (1933, 1935).

Władysław po raz drugi ożenił się w wieku 55 lat z młodszą o 35 lat, pochodzącą ze Lwowa Heleną z domu Jaźwiecką (1904-1994). Jej to, mojej ukochanej Babcie zawdzięczać większość relacji i opowieści o Dziadku Władysławie, którego nie miałem okazji nigdy poznać osobiście.

Mój ojciec Tadeusz (1928-1979) próbował po wojnie pójść w ślady swojego ojca. W 1949 r. rozpoczął nawet studia na Wydziale Leśnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Niestety, aresztowany w październiku tegoż roku przez UB spędził prawie pięć lat w więzieniu, a po odzyskaniu wolności już do tego kierunku studiów nie powrócił.

Kreśląc ten krótki szkic biograficzny mogę mieć nadzieję, że nie będąc członkiem braci łowieckiej oddaję hołd jednemu z wielu jej przedstawicieli. Z pewnością Władysław Burzyński był jednym z tych, którzy z olbrzymim oddaniem i pasją wykonywali swój zawód. Tym bardziej postać tę warto ocalić od zapomnienia.

Jacek Burzyński, 2 października 2011 roku



Władysław Burzyński na polowaniu, ok. 1928 r.



Jesienne polowanie w Niebysłowie, 1932 r. Obok W. Burzyńskiego (pierwszy od lewej) siedzi jego przyjaciel i towarzysz polowań prof. Antoni Zoll z Krakowa.

## Stanisław Łaga

### *myśliwy, wykładowca, kolekcjoner*

**S**tanisław Łaga to postać ważna dla rozwoju elbląskiego łowiectwa. Prawdziwą pasją Stanisława była broń myśliwska, którą namiętnie kolekcjonował. Był jej doskonałym znawcą, wychował wiele pokoleń myśliwych, a egzaminy łowieckie zdawane u niego przez kandydatów na myśliwych i na selekcjonerów owiane są legendą do dnia dzisiejszego. Jego kolekcja liczyła ponad dwadzieścia jednostek broni, najstarsze z nich to dziwerówki z XVIII wieku, kilka tysięcy sztuk amunicji skatalogowanej i opisanej, katalogi broni oraz zbiór akcesoriów do jej elaboracji.

Z biegiem lat kolekcjonerstwo rozszerzył o znaczki pocztowe o tematyce łowieckiej, posiadał ich skatalogowanych tematycznie ponad 9000 szt. Domowe zbiory Stanisława Łagi stanowiły niemalże łowieckie muzeum, w którego zasobach znajdowały się: księgozbiór liczący około 600 woluminów, w tym dziwnie nazwane „białe kruki”, zbiory falerystyczne, kartki pocztowe – 500 szt., noże myśliwskie, monety, obrazy, trofea i wiele innych eksponatów związanych z łowiectwem, ceramika, odlewy, kufle, dzbany, puchary, figurki i różne bibeloty.

Uczestniczył w giełdach i spotkaniach jubileuszowych Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, chociaż do niego nie należał, czytał i komentował artykuły zamieszczane na łamach „Kultury Łowieckiej”, korespondował z jej redaktorem naczelnym.

S. Łaga organizował wystawy łowieckie i kolekcjonerskie.

Wystawiał swoje eksponaty między innymi w szkołach, w izbach myśliwskich, na kursach szkoleniowych, przy okazji posiedzeń, najpierw Wojewódzkiej, później Okręgowej Rady Łowieckiej, w trakcie zjazdów wojewódzkich i okręgowych oraz uroczystości rocznicowych PZŁ.

Od 1997 roku współpracował ze szkołami na terenie elbląskiego okręgu łowieckiego, zwłaszcza w Pasłęku i Kamienicy Elbląskiej, wygłaszając tam bardzo ciekawe prelekcje i gawędy, wystawiając swoje liczne trofea i zbiory filatelistyczne o tematyce łowieckiej.

Przez wiele lat prowadził kursy szkoleniowe dla kandydatów i selekcjonerów, był znakomitym nauczycielem, zwłaszcza w zakresie strzelectwa myśliwskiego i znajomości broni. Pamięta go kilka pokoleń młodych myśliwych, wzbudzał bowiem rzeczywiste zainteresowanie kursantów praktyczną wiedzą łowiecką, ale także wszelkiego rodzaju kolekcjonerstwem. Myśliwi, którzy wyszli „spod ręki” Stanisława Łagi posiadli głęboką wiedzę o broni, kulturze

łowieckiej i tradycjach myśliwskich.

Jego osiągnięcia myśliwskie to: 13 łosi, w tym 6 byków, 6 byków jeleni europejskich, jelen sika oraz dziesiątki dzików i rogaczy. Jeden z rogaczy uzyskał złoty medal na Światowej Wystawie Łowieckiej w Płowdiw w 1981 roku.

Całą kolekcję przekazał swojemu wnukowi, który jest myśliwym.

Pozostawił po sobie





spuściznę, a w sercach kolegów myśliwych pamięć wielkiego, etycznego myśliwego, wykładowcy i kolekcjonera. Niech Mu knieja wiecznie szumi.

Andrzej Czapliński



**S**tanisław Łąga urodził się 28 grudnia 1928 roku w Wejherowie, zawsze czuł się Kaszubem, jednak życiowe losy na zawsze związały go z Elblągiem.

Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczął pracę w Biurze Konstrucyjnym Zakładów Mechanicznych „ZAMECH”, gdzie spotkał się z ówczesnym łowczym powiatowym Stefanem Rusinem, który namówił go do uprawiania łowiectwa. W 1965 roku wstąpił do „przysłanego” KŁ „Ponowa” w Elblągu, któremu pozostał wierny do końca.

Rok później został członkiem Powiatowej Rady Łowieckiej w Elblągu, której przez kilka kadencji był aktywnym działaczem. W 1975 roku w wyniku reformy administracyjnej powstał Zarząd Wojewódzki PZŁ w Elblągu, którego sekretarzem, a także przewodniczącym komisji szkoleniowej ORŁ został S. Łąga. W latach 1986 – 1990 był członkiem Komisji Szkoleniowej Naczelnej Rady Łowieckiej w Warszawie. Z chwilą powstania Elbląskiej Okręgowej Rady Łowieckiej (2000 rok) był członkiem Komisji Kultury Łowieckiej. Odznaczony najwyższym odznaczeniem łowieckim „Złot”, posiadał także medale: „Zasłużony dla Łowiectwa Województwa Elbląskiego”, „Zasłużony dla Łowiectwa Elbląskiego Okręgu PZŁ” oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Stanisław Łąga zmarł 31 października 2010 r. po ciężkiej chorobie, w wieku 82 lat. Pochowany został z pełnym ceremoniałem myśliwskim na Cmentarzu Dębica w Elblągu.



Fragment kolekcji broni myśliwskiej Stanisława Łągi



Fragment wystawy zorganizowanej przez S. Łągę z okazji 45 lecia KŁ „Ponowa”. Elbląg 2008 r.



Stanisław Łąga, Andrzej Czapliński, Bolesław Szatrański podczas posiedzenia Komisji Kultury ORŁ w Elblągu. 2005 r.

# ZAKON OBROŻA PSA GOŃCZEGO

**D**nia 7 sierpnia A.D. 1413 wystawiony został w Legnicy dokument fundacyjny zakonu rycerskiego sygnowany przez księcia Waclawa II Legnickiego, biskupa wrocławskiego, Ludwika II księcia legnicko-brzeskiego, Przemysława I księcia opawskiego, książąt oleśnickich Konrada IV Starszego, ówczesnego proboszcza katedry wrocławskiej i Konrada V Kąckiego oraz Jana I, księcia żagańskiego. Zakon przyjął nazwę „Rudenband”, co w tłumaczeniu dr. hab. Romualda Kaczmarka znaczy „Obroża Psa Gończego”.

Dokument fundacyjny miał charakter statutu, określał on, że odpowiednio do liczby sześciu książąt dzieli się zakon na sześć grup, z których każda liczyła po czterech „Starszych”.

Członkowie zakonu zobowiązani byli do wzajemnego wspierania się w sprawach słusznych, do pomocy stowarzyszonemu, który znalazł się w trudnej sytuacji i nie mógł z niej wybrnąć o własnych siłach.



Order stowarzyszenia „Obroża Psa Gończego”, wg Konrada Grünberga

W przypadkach sporów mogli oni zwracać się o ich rozwikłanie do księcia, będącego członkiem zakonu, uznając następnie jego wyrok bez sprzeciwu. W innym przypadku groziła kara pieniężna i utrata członkostwa. Podobne konsekwencje miano wyciągać wobec osób postępujących niezgodnie z honorem.

Zakon corocznie w niedzielę po św. Marcinie (11 listopada) organizował turnieje rycerskie oraz polowania. Odbywały się one na przemian w Legnicy i Zgorzelcu, ale możliwe też było ich urządzenie w innych miejscach. Czas turniejowy, obejmujący trzy dni, był też jedynym momentem w roku przewidzianym na przyjmowanie w obecności starszych zakonu nowych członków, w tym także kobiet.

Statut zakonu przewidywał roczne opłaty członkowskie.

Z pierwszej rocznej opłaty miano ufundować wieczną mszę w legnickiej kolegiacie pod wezwaniem Grobu Świętego, natomiast w trakcie corocznych turniejów odprawiano przy udziale wszystkich członków zakonu uroczystą mszę świętą. Zakon corocznie przeznaczał pewną sumę dla kościołów maryjnych.

Dokument fundacyjny nakazywał noszenie orderu stowarzyszenia „Rudenband”. Wobec niezachowania się autentycznego orderu, jego wizerunku może dostarczyć ikonografia herbu księstwa legnicko-brzeskiego, zamieszczonego w herbarzu Konrada Grunberga, ukończonym w 1483 roku. Herb stanowi tarcza otoczona kolczastym łańcuchem z zawieszonym u dołu, w miejscu gdzie zwykle wisi order, czymś w rodzaj obrotowego karabinka smyczy.

Pies gończy był nieodłącznym towarzyszem rycerzy podczas polowań, ale również w czasie długotrwałych wypraw do Jerozolimy. Psy bojowe wyposażone w obrożę z ostrzami siały postrach w szeregach wroga.



Obroże psów gończych wyposażone w kolce wystające na zewnątrz chroniły je przed atakami innych psów i wilków. Zakon, podobnie jak obroża chroniąca psa, chronił swoich członków. Wśród sześciu książąt założycieli zakonu na pierwszym miejscu wymieniony został Waław II, książę legnicki i biskup wrocławski. Za głównego sprawcę powołania zakonu należy jednak uznać Ludwika II, będącego wcześniej członkiem prestiżowego rycerskiego *Zakonu Smoka*, powołanego do życia 12 grudnia 1408 roku przez ówczesnego króla węgierskiego, późniejszego cesarza, Zygmunta Luksemburczyka. Wielki zjazd królów Władysława Jagiełły i Zygmunta Luksemburczyka oraz książąt i rycerstwa, jaki odbył się w stolicy Węgier w czerwcu 1412 roku, wpłynął na pojawienie się u Ludwika II idei powołania własnego zakonu. Pewne zasady organizacyjne powołanego zakonu zostały przejęte od Zakonu Smoka.

W rocznicę tego wydarzenia 7 sierpnia 2011 roku, miłośnicy ponadczasowych wartości oraz tradycji rycerstwa i łowiectwa Janusz Kozerski, Robert Szwed i Marian

Stachów na spotkaniu w Lubinie postanowili przywrócić po wiekach do życia Zakon Obroża Psa Gończego, którego idee i wartości po latach są nadal aktualne i żywe. W działalności organizacyjnej zakonu obowiązuje *Reguła* oparta na dokumencie fundacyjnym z 1413 roku i na normach stowarzyszeń obecnie działających. Funkcjonowanie zakonu określają także uchwały dorocznego zgromadzenia, które jest najwyższą władzą. Władzą wykonawczą jest Kapituła Zakonu i Komisja Rewizyjna, których kadencja trwa cztery lata.

Zakon jako stowarzyszenie zwykle został zarejestrowany przez Starostę Lubińskiego Tadeusza Kielana 26 sierpnia 2011 roku. Dwa dni później starosta, podczas Nadodrzańskiego Festynu Łowieckiego w Rudnej, uroczystie wręczył dokument potwierdzający fakt utworzenia stowarzyszenia. Regułą Zakonu opracował Janusz Kozerski.

Janusz Kozerski



Założyciele zakonu „Obroża Psa Gończego” (od lewej): Marian Stachów, Janusz Kozerski, Robert Szwed dbierają od Tadeusza Kielana - Strosy Lubińskiego akt rejestracji stowarzyszenia.

## Kordelas Rzeszowskiego Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej



*Głownia pięknie zdobiona  
Rękojeść w róg oprawiona  
Jelec z tarczką nad klingą  
Ozdobną formą ujmuje  
(W. Bieniasz)*

**W**ynikiem zainteresowań Zbigniewa Steca, przewodniczącego sekcji rzemiosła artystycznego Rzeszowskiego Regionalnego Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, krótką białą bronią, było powstanie wstępnego projektu kordelasa. Przy jego projektowaniu Zbigniew Stec uwzględnił własne rozwiązania oraz elementy zaczerpnięte z literatury i z istniejących egzemplarzy tego typu broni, dostępnych w zbiorach kolekcjonerskich.

Projekt kordelasa został zaakceptowany przez członków oddziału klubu na zebraniu 25 listopada 2010 roku, a jego wykonanie powierzono naszemu klubowemu koledze Markowi Mikrutowi. Pierwszy egzemplarz zaprezentowany został na posiedzeniu Zarządu Klubu 9 stycznia 2011 roku.

Kordelas składa się z jednosiecznej głowni długości 260 mm, klingi o szerokości w progu 25 mm i grubości 4 mm. Klinga przy piórze jest dwusieczna, głownia posiada trzpień zakończony gwintem. Na wewnętrznym płazie klingi (na progu) znajduje się wykonana metodą laserową oznaka Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ.

Elementy składowe rękojeści:

- ◆ nad progiem znajduje się tarczka osłaniająca wejście do pochwy;
- ◆ na tarczce umieszczony jest napis „RZESZOWSKI KLUB KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ”;
- ◆ w części centralnej miniaturka parostków z Nienadowej,
- ◆ pomiędzy którymi znajduje się napis PZŁ;
- ◆ na wewnętrznej stronie tarczki jest nabity numer oznaki Rzeszowskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej, którego właścicielem jest posiadacz kordelasa;
- ◆ nad tarczką znajduje się jelec w kształcie wygiętych badyli jelenia;
- ◆ w części centralnej jelca znajduje się podobizna głowy dzika;
- ◆ rękojeść wykonana jest z poroża jelenia w barwie naturalnej.

Pomiędzy rękojeścią a jej zwieńczeniem znajduje się przekładka skórzana. Zwieńczenie rękojeści jest w kształcie latarni wilka.



Wszystkie elementy metalowe rękojeści, jak i pochwy są odlewane z mosiądzu metodą traconego wosku.

Pochwa wykonana jest z trzasek drewnianych obciążonych brązową skórą. Szyjka pochwy okuta jest mosiądzem, część dolna opatrzona trzewikiem, na którym jest umieszczona kozica z odznaki MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO, którego poprzedniczką było GALICYJSKIE TOWARZYSTWO ŁOWIECKIE.

Zawieszenie kordelasa do pasa stanowi żabka, od której wiodą dwa rapcie o regulowanych długościach.

Na Walnym Zgromadzeniu Rzeszowskiego Oddziału Regionalnego Klubu 24 lutego 2011 roku podjęto uchwałę dotyczącą „Kordelasa Rzeszowskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej”.

Uprawnionymi do posiadania kordelasa powyższego projektu i wykonania mogą być wyłącznie członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Oddziału Regionalnego w Rzeszowie, okazujący się numerowaną i ewidencjonowaną odznaką Rzeszowskiego Oddziału Klubu.

Dopuszcza się wykonanie dodatkowych

egzemplarzy kordelasa na szczególnie okazje, oznaczonych symbolem „0”, po uzgodnieniu i zatwierdzeniu przez zarząd oddziału klubu. Egzemplarze te zaopatrzone będą w certyfikat podpisany przez projektanta (Zbigniewa Steca) i wykonawcę (Marka Mikruta).

Darz Bór !

Grażyna Kret

Rzeszowski Oddział Regionalny KKiKŁ

Powyższy artykuł został opracowany na podstawie materiałów załączonych do kroniki „Z życia Klubu”.

Dziękuję Kolegom: Zbigniewowi Stecowi i Markowi Mikrutowi za fachowy opis kordelasa, Stefanowi Rzucidło za fotografie, Wojciechowi Bieniaszowi za udostępnienie swojego wiersza pt. „Kordelas”, którego fragment publikujemy.



Od lewej: Marek Mikrut - wykonawca kordelasa, Grażyna Kret - prezes oddziału rzeszowskiego KKiKŁ, Zbigniew Stec - projektant kordelasa.

# NOWOŚCI FILATELITYCZNE

## ZNACZKI PERSONALIZOWANE

Znaczki personalizowane są coraz popularniejsze wśród filatelistów i stwarzają warunki sprzyjające pokazywaniu tematu w ekspozycjach wystawowych. Można je zamawiać indywidualnie, z własnym portretem myśliwskim, lub tematem dokumentującym ważne wydarzenie, np. myśliwski jubileusz, przynależność do koła łowieckiego itp.

Z inicjatywy myśliwych filatelistów związanych z Klubem Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ wydano 5 znaczków personalizowanych, które prezentowano w poprzednich numerach „Kultury Łowieckiej” (Bractwo w. Huberta w Śliwicach, Hubertus Pomorski, Kongres Kultury Łowieckiej w Pszczynie, Kongres Kultury Łowieckiej w Niepołomicach – 2 znaczki).

Znaczki personalizowane kolekcjonować jest trudno, bowiem wydawane są w bardzo ograniczonej liczbie i przeznaczone dla wąskiego kręgu odbiorców, jako pamiątki uroczystości, jubileuszy, czy imprez. Od czasu do czasu można znaleźć na serwisach aukcyjnych znaczki personalizowane przydatne w zbiorach łowieckich. Spośród serii kilkuset znaczków o tematyce zamkowej i rycerskiej dostępnej na Allegro wybrałem 3 umożliwiające dokumentowanie historii

łowiectwa. Na znaczkach przedstawiono zamki w Niepołomicach (królewski zamek myśliwski) i w Brzegu (miejsce założenia Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia przez ostatniego Piasta Jerzego Wilhelma) oraz ruiny zamku w Przedborzu (dodatkowa przywieszka dołączona do znaczka »rzadkość« informuje że w 1370 roku król wyruszył z przedborskiego zamku na swe ostatnie polowanie).







Z okazji sześćdziesięciolecia praw miejskich Hajnówki, urząd miasta zlecił wydanie karty pocztowej, znaczka personalizowanego i datownika okolicznościowego dokumentującego to wydarzenie.

### KARTY I DATOWNIKI OKOLICZNOŚCIOWE

Z inicjatywy Andrzeja Dobiecha - przewodniczącego Komisji Kultury ORŁ w Łodzi, naszego współpracownika, stosowany był datownik okolicznościowy upamiętniający *Hubertusa Łęczyckiego*.

Karta pocztowa beznominałowa wydana z tej okazji z odpowiednim znaczkiem, ostemplowana datownikiem pozwalała na uzyskanie ciekawej całości pocztowej.



Organizacja Narodów Zjednoczonych ustanowiła rok 2011 Międzynarodowym Rokiem Lasów. Jego główne hasło „Lasy dla ludzi” podkreśla ogromne znaczenie lasów w życiu każdego człowieka. Las łagodzi klimat, daje drewno, leki i środki do życia.

Kilkadziesiąt krajów należących do Stowarzyszenia Europejskich Publicznych Operatorów Poczty, emituje cyklicznie znaczki pocztowe (co roku o innym temacie) oznaczone napisem EUROPA. W roku 2011 znaczki pokazywały tematykę leśną. Poczta Polska potraktowała temat skromnie, wydając jeden znaczek z żubrem na tle puszczy i kopertę pierwszego dnia obiegu FDC z datownikiem okolicznościowym



Centrum Poczty oddział rejonowy w Białymstoku z okazji Międzynarodowego Roku Lasów wydał wielomotywową, beznominałową kartę pocztową oraz stempelek dodatkowy z wizerunkiem bobra. Bóbr ilustrujący kartę został skopiowany ze znaczka rytowanego w 1954 roku przez najsłynniejszego polskiego rytownika Czesława Słanię. Przedstawiona całość ma charakter nadużycia filatelistycznego, bowiem wykorzystano do przesyłki znaczek, który stracił ważność obiegową.

Krzysztof Mielnikiewicz

# Podpatrzone na Allegro



Wysokiej klasy zegar z ok. 1800 r. Bogini łowów ma przy sobie łuk i kołczan ze strzałami. U jej boku pies używany do polowań, pień drzewa jako symbol lasu, który jest jej miejscem bytowania.

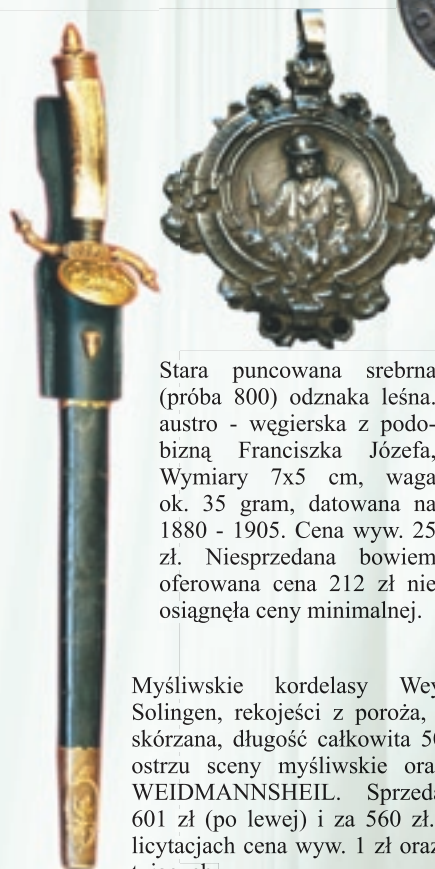
Na cokole zegara atrybuty myśliwskie. Połączenie marmuru i złoconego brązu. Tarcza zegara emaliowana. Paryski system bicia godzin i półgodzin. Waga zegara 10 kg, Wymiary: 43 x 35 x 12,5 cm. Cena 22 000, nie nie było ofert.



Medal pamiątkowy z wizerunkiem Włodzimierza Dzieduszyckiego autorstwa C. Radnitsky'ego, wybity z okazji Wystawy Rolniczej i Przemysłowej we Lwowie w 1877 r., brąz, Ø 74 mm. Piękny stan zachowania. Cena wyw. 50 zł, 9 licytujących, sprzedany za 1009 zł.



Żeton Towarzystwa Polskiego Towarzystwa Łowieckiego, nr 154. Średnica 25,5 mm. Cena wyw 30 zł sprzedany za 123,50 zł. Cztery oferty.



Stara puncowana srebrna (próba 800) odznaka leśna. austro - węgierska z podobizną Franciszka Józefa, Wymiary 7x5 cm, waga ok. 35 gram, datowana na 1880 - 1905. Cena wyw. 25 zł. Niesprzedana bowiem oferowana cena 212 zł nie osiągnęła ceny minimalnej.

Myśliwskie kordelasy Weyersberg Solingen, rekojeści z poroża, pochwa skórzana, długość całkowita 50 cm, na ostrzu sceny myśliwskiej oraz napis WEIDMANNSSHEIL. Sprzedane za 601 zł (po lewej) i za 560 zł. W obu licytacjach cena wyw. 1 zł oraz 9 licytujących.

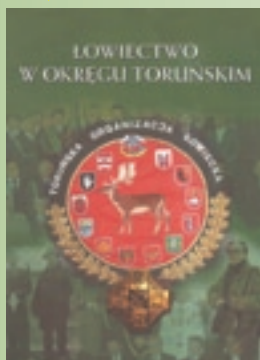


Karta pocztowa bez obiegu „Polowanie par force w Antoninach” u Józefa Potockiego. Stan b. dobry. Liczba ofert 5, sprzedana za 102.50 zł, pierwsze postąpienie 41 zł



Wybrał Krzysztof Mielnikiewicz





**II Międzynarodowy Kongres Kultury Łowieckiej “Kultura łowiecka fundamentem wizerunku współczesnego myśliwego”** (redakcja Marek Piotr Krzemień). Niepołomice 2011., s.67/1/, zdjęcia, opr. broszur. lakier.; 23,5 cm. ISBN 978-83-62218-36-3.

**“Łowiectwo w Okręgu Toruńskim”** (redakcja Krzysztof Oleksiak/. Toruń 2011. Wydawca: Okręgowa Rada Łowiecka w Toruniu. s.157/7/, ilustr., zdjęcia; opr. broszur.; 22,5 cm. ISBN 978-83-926081-9-6. Szukać w Zarządzie Okręgowym PZŁ w Toruniu.

**Michał Kazimierz Nowak „Łowiectwo na Ziemi Pińczowskiej” Karta z dziejów myślistwa polskiego. Część I (1815-19450).** Wodzisław-Kraków 2011. Wydanie pierwsze. Agencja Wydawnicza Gestum, Wodzisław. s.311/1/XVI, ilustr., zdjęcia; opr. broszur. lakier.; 24 cm. ISBN 978-83-904449-9-4. Opracowanie napisane w oparciu o niezwykle bogate dokumenty źródłowe. Dystrybucją książki zajmuje się Wydawnictwo Nowa Galicja Sp. z o.o. tel. 41 386 55 60.



**„Świętemu Hubertowi Cześć!”. Kapliczki: Tradycja, Pamięć, Intencje, Akt Komunikacyjny** (Redakcja: Jerzy Adamczewski). Brak roku i miejsca wydania. Wydawca: Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie. s.127/1/, ilustr., zdjęcia; opr. tw. lakier.; 30,5 cm. ISBN 978-83-62355-28-2. Kontakt do wydawcy: tel./fax: 62 761 50 45, 761 50 46.

**Tomasz Skowronek „Aktywność leśników w O agu II C Woldenberg oraz ich znaczenie w rozwoju szkolnictwa leśnego i gospodarki leśnej”.** Gołuchów 2011. Wydania I. Wydawca: Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie. Nakład 250 egz. s.95/17/, ilustr.; opr. broszur.; 24,5 cm. ISBN 978-83-62355-40-4.



**Jarosław Krawczyk „Lasy Drugiej Rzeczypospolitej w dawnych zapisach prasowych”. Wydarzenia zwykle i niezwykle.** Warszawa 2010. Wydano na zlecenie Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych. Centrum Informacyjne Lasów Państwowych. s.373/1/, ilustr.; opr. broszur.; 28 cm. ISBN 978-83-61633-17-4. Opracowanie zawiera m. in. bardzo dużo materiałów dotyczących łowiectwa. Niezwykle pasjonująca lektura.

**“Studia i materiały Ośrodka Kultury Leśnej”.** Nr 10. Gołuchów 2011. Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie. Nakład 750+50 egz. s.219/3/, ilustr., opr. broszur.; 24 cm. ISBN 978-83-62335-36-7. ISSN 0860-830X. Corocznie wydawany przez OKL periodyk, poświęcony aspektom kulturowym i historycznym leśnictwa (łowiectwa) oraz własnej działalności.



**Bogusław Domagała „Wspomnienia nemroda”.** Kielce, 2006. Brak wydawcy /autor/. s.153/3/, zdjęcia; okł. tw. lakier.; 23,5 cm. ISBN – brak. Wspomnienia myśliwego i działacza, znanego w środowisku kieleckim. Końcówka nakładu. Tel. do autora 505 177 851.

Andrzej W. Głowacki

**W NUMERZE:**

V Krajowy Zjazd KKiKŁ	Krzysztof J. Szpetkowski	1
Lubelski Oddział KKiKŁ	Andrzej Albigowski	3
III Łowieckie spotkania z kulturą w Zwierzyńcu	Andrzej Albigowski	4
Świętokrzyski Oddział KKiKŁ	Marek Libera	6
Ogólnopolski Hubertus Spalski	Krzysztof J. Szpetkowski	8
III Hubertus Węgrowski w Liwie	Krzysztof Mielnikiewicz	10
Obelisk Włodzimierza Korsaka w Mszańcu	Stanisław Koleśnik	12
Włodzimierz Korsak z psem i lornetką na trójnożu	Stanisław Koleśnik	14
Rozrywka, zabawa, edukacja	Jerzy Kmietowicz	16
Małe formy kultury	Stanisław Sochacki	17
Włodzimierz Korsak - Kazimierz Piekarski	Krzysztof Mielnikiewicz	18
Z miasta do karpackiej kniei - rzecz o S. Burzyńskim	Jacek Burzyński	25
Stanisław Łaga - myśliwy, wykładowca, kolekcjoner	Andrzej Czapliński	30
Zakon Obroza Psa Gończego	Jerzy Kozerski	32
Kordelas Rzeszowskiego Oddziału KKiKŁ	Grażyna Kret	34
Nowości filatelistyczne	Krzysztof Mielnikiewicz	36
Podpatrzone na Allegro	Krzysztof Mielnikiewicz	38
Z mojej półki	Andrzej Głowacki	39

Winiety na pierwszej i czwartej stronie okładek autorstwa Andrzeja Łepkowskiego  
Okładki:

Pierwsza strona: Pomnik Włodzimierza Korsaka w Gorzowie. Fot. Leszek Szewczyk

Czwarta strona: Dzwon Hubertusa Węgrowskiego, wykonany w Odlewni Dzwonów  
Braci Kruszewskich w Węgrowie, fot. Antoni Kruszewski

**Wydawca:** Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ  
ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

**Redakcja:** Krzysztof Mielnikiewicz - redaktor naczelny  
Krzysztof J. Szpetkowski - zastępca red. naczelnego  
Andrzej Głowacki - członek redakcji

**Stali  
współpracownicy:**

Stanisław A. Dąbrowski, Krzysztof Kadlec, Grażyna Kret, Konrad Oleszczuk

**Skład**

**komputerowy:** Krzysztof Mielnikiewicz

**Adres redakcji:** ul. Kościuszki 38b m. 34, 07-300 Ostrów Mazowiecka,  
tel.: 605307309, (29) 74 544 02; e-mail: kmielnikiewicz@wp.pl

**Konto:** PKO BP S.A. XV Oddział w Warszawie, nr 32 1020 1156 0000 7002 0062 2183

**Druk:** DRUKARNIA WIKTORIA, ul. Stacyjna 6, 07-300 Ostrów Mazowiecka

**ISSN:** 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełniania w przypadku wykorzystania nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść, wygląd reklam i ogłoszeń. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów i zdjęć nadesłanych do redakcji. Egzemplarz bezpłatny.





Jolanta Dobaczewska ( ona wnuka Eugeniusza), Hubert Zygmunt (syn le niczego z Msza ca, który go cił Korsaków), Helena Skonieczka (Dobaczewska - wnuczka), Hanna i Natalia (córki wnuka Adama), wnuk Adam, Eugeniusz Dobaczewski, Horacy (wnuk Eugeniusza, czyli praprawnuk Włodzimierza), J drzej Dobaczewski - syn Eugeniusza (z on Barbar ) i Aleksander (syn Eugeniusza z córk Korneli )



